Cena 10 halerzy.

Nr. 310. Kraków, Wtorek 20. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 30 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 88, Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Wojna filozofów.

Toczy się ona w Monachium, jest jednym z ciekawych objawów psychiki wojennej, a wchodzi w najżywotniejsze zagadnienia narodowo-polityczne Niemiec dzisiejszej doby. Wywiązała się między prof. F. W. Foersterem, który wykłada etykę i pedagogię — także pedagogię polityczną — a wydziałem filozoficznym uniwersytetu. Przebieg jej dotychczasowy przedstawia się w krótkości tak:

Prof. Foerster ogłosił w szwajcarskiej „Friedenswarte“ artykuł o niemieckim historyku i publicyście politycznym, Konstantinie Frantzu, którego jeszcze Ryszard Wagner nazywał „prawdziwie niemieckim politycznym filozofem“. Referat ten dostał się do Niemiec, gdzie „Friedenswarte“ miała wielu abonentów, zanim, po paru ostatnich numerach, nie została zakazaną. Wydział filozoficzny ogłosił teraz rodzaj werdyktu, w którym zarzuca prof. Foersterowi, że „wyrażał zapatrywania o Bismarku, państwie niemieckiem i jego zadaniach, używając zwrotów, które oburzyć muszą każdego Niemca“. To też „wydział filozoficzny jednogłośnie wyraża oburzenie, że jeden z jego profesorów w tak poważnych czasach i poza granicami państwa wypowiedział tego rodzaju opinie i takim tonem. Członkowie wydziału wystąpią stanowczo przeciw wszelkim zamiarom rozszerzania ich pod autorytetem profesorskim wśród młodzieży akademickiej“.

Nie posiadamy, niestety, owego numeru „Friedenswarte“. Co więcej: sam autor artykułu, broniąc się obszernie w „Berl. Tagebl.“ i „Vossische Ztg.“, zlekka tylko dotyka treści swego wywodu, który zarobił sobie na takie potępienie. Ze słów prof. Foerstera można wyciągnąć tylko pewne wskazówki o tem, co powiedział na inkryminowany temat.

Jedną z tych wskazówek daje uwaga autora, że Konstantin Frantz był pierwszym bodaj pionierem myśli „Europy środkowej“, w swem dziele „Deutsche Weltpolitik“. To łączy go bezpośrednio z aktualnością chociaż odnośne dzieło powstało jeszcze w r. 1882. Myślał w niem Frantz o państwie środkowo-europejskim, od ujścia Skaldy do ujścia Dunaju i od jeziora genewskiego do jeziora Peipus. Z tego stanowiska uważał cesarstwo niemieckie, utworzone w r. 1871, za twór jak gdyby tymczasowy, za stopień do tworu wyższego, którem być miało owo państwo środkowo-europejskie. Równocześnie poddawał krytyce pruski geniusz organizacyi państwowej, pisząc o „granicach pruskiej inteligencyi“, co podkreśla prof. Foerster w swych usprawiedliwieniach. Ze wzmianki o tem w artykule „Friedenswarte“ zrodził się zapewne zarzut, iż prof. Foerster „podburza szczepy niemieckie przeciw sobie“, przez przeciwstawienie umysłowości południa Niemiec, umysłowości ich północy. Frantz bowiem, według słów uczonego mo-…chijskiego, „usiłuje ożywić wielkie tendencye federa-…styczne niemieckiej polityki światowej, jako czynnik …j regulacyjny“.

Przeciw zarzutowi podburzania zastrzega się prof. …erster jak najbardziej stanowczo. „Jestem sam Pru-…kiem — pisze w „Voss. Ztg.“ — jestem dumny z wiel-…j, męskiej właściwości ducha pruskiego, z wielkiej si-… motorycznej, jaką daje wola zorganizowana, z siły, …rą pruskość wkłada w pracę kulturalną. Ale ten …ko zna swą całą siłę i ten tylko potrafi jej mądrze …yć, kto zna gruntownie swe strony słabe i broni się …ed niebezpieczeństwem, jakie z nich płynie“. To też …zeba przeuczyć się pod niejednym względem (powinni … uczynić zwłaszcza nasi młodsi urzędnicy). Myśl tę …eba wypowiedzieć teraz, nie dopiero po wojnie, bo …az właśnie musimy wmyśleć się w nowe zadania: w …dania środkowo-europejskie. Do tego zmierzał mój …ykuł we „Friedenswarte“, który spotkał się z takimi …kami“.

Na jakim gruncie szukać trzeba tych zadań? Prof. Foerster mówi to wyraźnie w „Berl. Tageblacie“. …etylko wojnę mamy prowadzić — oświadcza — ale …że przemyśleć nowe, olbrzymie problemy polityczne. …by tak nie było, wówczas nie zainteresowanoby się … niesłychanie książką taką, jak Naumanna „Mittel-…ropa“, a zaś „Alldeutsche Blaetter“ nie propagowały… myśli przyłączenia Polski do państwa niemieckiego. … naszej tradycyi narodowo-politycznej niema punktów … których możnaby nawiązać taki hypernarodowy roz-…j o charakterze federacyjnym. Na to potrzebujemy zupełnie gruntownej, nowej oryentacyi naszego politycznego myślenia. A może chciałby ktoś głosić narodowo-polityczną ortodoksyę, głosić ją w chwili, gdy musimy tak zasadniczo przeuczać się na wszystkich terenach? Czyż nie jesteśmy dość silni, aby pozwolić sobie na taką wewnętrzną wolność dyskusyi?“

I jeszcze raz wraca prof. Foerster do „przeuczenia“. Pisze mianowicie:

„Zasadniczo trzeba zauważyć jedno: szerokim kołom narodu niemieckiego, zwłaszcza wielu przedstawicielom nauki nie doszło jeszcze do wiadomości to, że prawdziwy patryota ma dzisiaj jedno wielkie hasło: Przeuczyć się! I to, że dzisiejsza niedola świata weszła w okres taki, w którym wszystko inne raczej jest na miejscu, niż trwożliwe, nerwowe czepanie się ulubionych tradycyj. Bo tradycye wszystkich narodów ciężko zmazały się krwią i winą, a dzisiejsza wojna światowa jest sumą zbyt pobłażliwego sądu świata o straszliwej robocie dotychczasowej europejskiej „historyi“.

„Dlatego precz z wszelkim niewolniczym kultem bożyszcz wobec przeszłości politycznej! Patrzcie śmiało naprzód wy wszyscy, którzy pragniecie uratować Europę z dzisiejszej krwawej kąpieli. My, tutaj, za frontem, mamy święty obowiązek uczynić wszystko, co się da, aby stworzyć atmosferę, w której odprężą się namiętności, w której głos rozumu uzyska sobie posłuch.“

Dokonać tego można tylko w jeden sposób:

„We wszystkich krajach muszą coraz głośniej przemawiać ludzie, oświadczający otwarcie, że wyjście z tego piekła wściekłości i uporu nie będzie możliwe, dopóki wszyscy nie odwrócimy się stanowczo od dawnego ducha obcowania narodów ze sobą, póki nie przyznamy się do swego udziału w grzechach poprzednich, otwarcie i uczciwie, i dopóki nie nauczymy się głębią duszy kochać i obmyślać nową Europę. Tylko przez ten nawrót wewnętrzny, a nie przez proste powszechne ofiarowywanie pokoju mogą być powołane do dzieła spokojne żywioły we wszystkich krajach. Wielka zaś tradycya niemiecka każe nam w tym kierunku ująć hegemonię. Bez wszechstronnej „rozbiórki“ pod względem podburzania ludów przeciw sobie, bez rozbiórki pustego, bezbożnego wymierzania sprawiedliwości przez siebie samych, nie nadejdzie pokój. Ludy będą się nawzajem rozszarpywały, aż się skrwawią zupełnie. Powiedział też już pewien Japończyk: „Czekajmy spokojnie, aż Europa dokończy swe harakiri“. Czy dwa tysiące lat kultury europejskiej nie przeszkodzą temu, abyśmy my, Europejczycy, przestali lecieć w przepaść z tępością i bezradnością na obliczach — przyczem jeszcze każdy z osobna intonuje hymn pochwalny ku czci swej wspaniałej przeszłości i swej śnieżystej niewinności !!

Nie pierwszy raz apeluje prof. Foerster do ducha ludzkości cywilizowanej, aby zabrał znów głos w sprawie, która wszystkich jednako dotyczy. „Rozbiórka nienawiści“ to, jego zdaniem, punkt Archimedesa, z którego da się podważyć zakrwawiona kula ziemska — z którego można ją pchnąć na tor nowy: tor pokoju.

Wojna filozofów toczy się więc o wojnę. Z tego też stanowiska trzeba oglądać anatemę, rzuconą na prof. Foerstera przez kolegów z wydziału filozoficznego w Monachium.

Z ziem polskich.

Jubileusz chrześcijaństwa w Polsce.

Czytelnicy znają tekst listu pasterskiego, którym X. arcybiskup poznański Dalbor obwieścił Polsce dziewięćset pięćdziesiątą rocznicę przyjęcia chrześcijaństwa. W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyło się w katedrze poznańskiej uroczyste nabożeństwo jubileuszowe, celebrowane przez X. arcybiskupa. Powitany u wejścia przez senat duchowny z prałatem-infułatem X. Dr Meszczyńskim, odprawił Arcypasterz sumę pontyfikalną w licznej asyście, w czasie której sam również wygłosił podniosłe kazanie. Suma zakończyła się udzieleniem arcypasterskiego błogosławieństwa zebranym wiernym. Katedrę wypełniały tłumy, wiele osób stało przed wejściem. Odjeżdżającego Arcypasterza żegnano okrzykami: Niech żyje!

Polak pośrednikiem między Rosyą a Ameryką?

Jak donoszą za „Birż. Wied.“, pisma poznańskie, był tymi dniami na posłuchaniu u rosyjskiego ministra skarbu p. Barka, p. Wł. Żukowski, znany ekonomista i polityk z Królestwa. P. Bark zaproponował p. Żukowskiemu, aby był pośrednikiem w rokowaniach, jakie toczyć się będą między Rosyą a przedstawicielami wysokich finansów amerykańskich, a nawiązanie stosunków gospodarczych. Niektóre pisma nacyonalistyczne rosyjskie skorzystały ze sposobności, aby postawić pytanie: „Od kiedy to Polacy mają być oficyalnymi reprezentantami Rosyi zagranicą, w sprawach ekonomicznych?“.

Z Sandomierza.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Sandomierz, w czerwcu.

Zbiórka na biedne dzieci urządzona jednocześnie prawie w całem Królestwie Polskiem, odbywała się w Sandomierzu 28 maja i dała z tacy w kościele oraz z kwesty w mieście razem około 1000 koron. Również pomyślnie po ostatecznem obliczeniu wypadnie zapewne zbiórka po wsiach, skoro parafia Góry Wysokie, dzięki zapobiegliwości naszego proboszcza złożyła wzwyż 150 rubli. W ten sposób ofiarność powszechna przyczyni się do uratowania od głodu sporo dziatwy. Niezawadzi dodać, że gdyby zbierano datki w naturze, rezultat byłby jeszcze lepszy. Wśród włościan nie brak też chętnych do zabrania biednych dzieci na utrzymanie przez lato.

Sandomierz przed niedostatkiem broni się jak może, choć trzeba przyznać, że jest jednem z lepiej sytuowanych miast mając, jak na nasze stosunki dosyć rozwinięty handel chrześcijański w paru stowarzyszeniach, choć niezawsze stojących na wysokości zadania i nową instytucyę spółkową „Rolę“ — dom ziemiański rolniczy. Policya strzeże czystości i hygieny ze zbytnią może energią zgarniając z ulic ekwipaże przyjezdnych, którym nie wolno zatrzymać się przed sklepem jak się to wszędzie dzieje, by zabrać zakupione tam rzeczy, a nabywca na plecach dźwigać je musi do zaułku na postój wyznaczonego.

Mianowana Rada miejska zabiega o dochody i okłada podatkami nie swoich jednak obywateli i kupców ale okoliczną ludność. Pobierane po 50 halerzy od sztuki placowe z targu w zasadzie słuszne, ale że nie zastosowane do wartości przypędzonego inwentarza obciąża zbytnio mniejsze sztuki i wpływa na osłabienie targów. Zaprowadzono także rogatkową opłatę wielce wygórowaną, bo aż po 40 halerzy od pary koni (w Kielcach w mieście dawniej gubernialnem pobierają za tosamo po 12 halerzy) i wydzierżawiono takową ryczałtem izraelicie, któremu nawet w niedzielę jadąc do kościoła pobożni katolicy haracz muszą opłacać. Inowacya ta przysporzy może coś niecoś dochodu magistratowi, nie więcej jak arendarzowi, ale ludność miasta raczej zuboży, gdyż ograniczy dojazdy okolicznych ziemian i włościan, a przez to zmniejszy obrót w sklepach i jadłodajniach, a ponadto wpłynie na podrożenie dowożonego ze wsi towaru. Wobec zniesiena poborów rogatkowych przez władze okupacyjne w Warszawie anachroniczny pomysł Rady miejskiej w Sandomierzu wywołał w mieście ogólne niezadowolenie, zwłaszcza oddanie myta potężnym dzierżycielom wszelakich monopolów.

Z pocieszających spraw jest do zanotowania, że grono ludzi dobrej woli usiłuje się zrzeszyć, by wspólnie czuwać nad planowym rozwojem początkowego i średniego szkolnictwa, skupiając rozbieżne dotychczas prace przygodnie dobranych grup i jednostek. Nadanie jednolitości kierunku szkole filologicznej męskiej i liceum żeńskiemu imienia konstytucyi 3 Maja, która ma być założona, oraz opracowanie podstaw dla szkoły rzemieślniczo-handlowej w przyszłości, oto zakres działania na najbliższą metę Komisyi oświatowej przy Komitecie Ratunkowym, która niezadługo na Koło tak zasłużonej tu Macierzy szkolnej zamienioną zostanie. **Zelant.**

Wieści z Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Kopenhaga, 15. czerwca.

Pomoc dla wygnańców.

Ministeryum spraw wewnętrznych rozpatruje w tej chwili projekt reorganizacyi pomocy wygnańcom wogóle. Projekt zaznacza, iż narada specyalna do spraw

wygnańców nietylko, że nie spełniła zadań swoich jak należy, lecz przeciwnie, niejednokrotnie tamowała bieg spraw, prowadzonych przez specyalny oddział ministeryum spraw wewn. Wobec tego poruszono sprawę mianowania jednego z członków Rady Państwa, lub senatora i oddania mu nadzoru nad specyalną naradą dla spraw wysiedleńczych. Oprócz tego zaproponowano wydzielenie z ministerstwa spraw wewn. osobnego oddziału, nadając mu cechę organizacyi, bardziej samodzielnej. Oddział ten ma prowadzić sprawy wysiedleńców za pośrednictwem gubernatorów i pełnomocników głównych na miejscu, z obowiązkiem składania relacyi specyalnej naradzie. Decyzye specyalnej narady będą komunikowane ministrowi, który według swego uznania będzie je przekazywał oddziałowi dla wypełnienia, jako swoje rozporządzenia, ma jednak prawo nie zgodziwszy się z niemi, zupełnie je ignorować. Tym więc sposobem narada specyalna pozostanie, lecz utraci całe swoje znaczenie, faktycznie zaś władza przejdzie do rąk oddziału specyalnego przy ministeryum spraw wewn.

Starania o pozwolenie zbierania składek na rzecz głodnych w Królestwie odniosły pożądany skutek, rząd bowiem pozwolił na zbieranie składek na cel ten w całem imperyum rosyjskiem.

Pop o Polakach.

Charakterystyczną ocenę działalności polskich organizacyj pomocy ofiarom wojny podaje korespondent „Gazety Polskiej“ z Oki, z rozmowy swej z pewnym popem prawosławnym z Chełmszczyzny, który nie bez przekąsu powiedział:

— Wasze skupienia, jak to uważam z kałuskiej gubernii, niczem gniazdka utulne: syto, ciepło, odziano, czysto, a nawet i komfort jest — łaźnie, kaplice, herbaciarnie, gazety... Daj Boże tak każdemu urządzić się. Powyciągali z kątów ludzi, dali im opiekunów, instruktorów, z duszą oddanych sprawie i ci wszelkich sił dokładają byle sprostać zadaniu. A jak czuwają, jak ochraniają te gniazda! Wszystko żyje pod zazdrosnem skrzydłem pełnomocnika i żaden poboczny wietrzyk tam się nie zakradnie...

— A cóż — odrzekł korespondent złośliwie — chciałbyście batiuszka, żeby jeszcze i teraz, nawet w kałuskiej gubernii, zrywały się te „poboczne wietrzyki“ do wydartych z ojczystych łanów gniazd polskich i czyniły eksperymenty na duszy polskiego chłopa?

— Poco? — odparł nieco stropiony pop — tylko że wy potraficie dobrze się urządzić i każda dusza u was „na piereczotie“ (na rachunku). O! wy, to nie zginiecie... Poświęcenie się u was wielkie, niesłabnące poczucie narodowe i... pieniądze do rąk nie lgną... Otóż właśnie naprzykład, w gubernii kałuskiej dażda dusza „na rachunku“ i darzy się do zbierania ludzi w gromady, gdzie w swojem otoczeniu żyć łatwiej i nic się z wartości duchowych nie straci, nie rozproszy, ani też się nic nie spaczy“.

Na prawosławie.

W sprawie przejścia Rusinów galicyjskich na prawosławie rozesłała Piotrogrodzka Agencya telegraficzna następujący telegram z Odesy pod datą 19. maja st. st. „W soborze katedralnym dokonano uroczyście przyłączenia z unii do prawosławia drugiej grupy wysiedleńców-Haliczan w liczbie przeszło 200 osób. Zebrani, ze łzami radości modlili się za powracających na łono cerkwi prawosławnej. Następnie w zajeździe Pantelejmonowskim urządzono przyłączonym ucztę. Obecni wykonali hymn. Haliczanie śpiewali narodowe pieśni galicyjskie.“

Wywłaszczanie Niemców.

Dzienniki ogłaszają dalsze dane o likwidacyi posiadłości niemieckich w Rosyi. W gubernii estlandzkiej wykazano do wywłaszczenia 55 posiadłości o obszarze 24.000 dziesięcin — w gubernii liflandzkiej 270 majątków o obszarze 38.000 dziesięcin — w gubernii ekaterynosławskiej 2774 posiadłości niemieckich o obszarze 144.000 dziesięcin. Dobrowolnie sprzedano 24 przez licytacyę zaś 48 majątków o obszarze 5328 dziesięcin po cenie od 120 do 450 rubli za dziesięcinę. W kupnie brał również udział Bank włościański, płacąc od 120 do 200 rubli za dziesięcinę.

Uspokajanie robotników.

Na gmachach wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych umieszczono obwieszczenia następującej treści: „W ostatnich czasach wśród sfer roboczych rozpowszechniono pogłoskę, iż przedsiębiorstwa, w których odbędą się strajki, będą sekwestrowane przez rząd. Pogłoski te są bezpodstawne. Bezrobocia nie mogą być powodem do przejścia zakładów fabrycznych pod zarząd władz rządowych. Znany wypadek sekwestrowania jednego zakładu fabrycznego nastąpił nie wskutek strajku, lecz dla innych zupełnie przyczyn; dlatego też wszelkie wersye tego rodzaju, krążące wśród sfer robotniczych i obawy stąd wynikłe są bezpodstawne i pochodzić mogą jedynie od ludzi, którzy pragną wprowadzić ferment do społeczeństwa pracowników fabrycznych i zarządów zakładów przemysłowych, na które obecnie włożono ważny obowiązek zaopatrzenia armii w niezbędne przedmioty.“

Mieszkania, aprowizacya, cukier.

Warunki życia codziennego stają się w Rosyi, zwłaszcza w wielkich miastach coraz trudniejsze, a to przedewszystkiem wskutek nieregularnych dowozów i spekulacyi, podnoszącej ceny coraz wyżej. Najciekawsze, że jednymi z pierwszych, w tej śrubie na zwyżkę, znaleźli się właściciele kamienic, którzy zaczęli przekraczać wszelkie granice. W tej sprawie odbyły się liczne zebrania lokatorów, którzy wreszcie zwrócili się do zarządów miejskich, a te z polecenia rządu sprawy czynszowe dla swego zakresu uregulowały. Mimo to właściciele domów próbują jeszcze podwyżek komornego, za co jednakże spotykają się z surowemi karami. I tak np. gubernator odeski skazał jednego z właścicieli za taką nadmierną podwyżkę czynszu na 3000 rubli kary lub 3 miesiące aresztu.

Ale nietylko drożyzna mieszkań dokucza, dolegają i inne sprawy, zwłaszcza artykuły pierwszej potrzeby. Dowóz mięsa np. w niektórych miejscowościach jest tak skąpy, że wyłoniły się bardzo poważne projekty w kilku miastach, między innemi i w Mińsku, na wprowadzenie mięsa końskiego. W Mińsku wprowadzono za przykładem kilku jeszcze miast rosyjskich bony na artykuły pierwszej potrzeby, na podstawie których uskutecznia się sprzedaż. W Moskwie wprowadzono taksę na mięso, po krótkiej próbie jednak zniesiono ją, jako nieprowadzącą do celu, wykryto tam również kilka tajnych rzeźni, gdzie bito bydło bez kontroli sanitarnej. Dla uboższej ludności postanowiono w Moskwie założyć w rozmaitych punktach miasta tanie jadłodajnie.

Cukier sprzedaje się na bony. „Nowy Kuryer Litewski“ donosi, że „skutkiem zmniejszenia się zapasów cukru i wstrzymania sprzedaży rafinady, Komisya potrzeb najpilniejszych uchwaliła zmniejszyć do minimum ilość cukru sprzedawanego w Mińsku na jedną osobę. Dotychczas jednej osobie sprzedawano 4 funty rafinady i 5 funtów kryształu. Ilość cukru, sprzedawanego na mocy „bonów“ została zmniejszona o jeden funt.

W sprawie cukru miała miejsce następująca dyskusya, według „Gazety Polskiej“. Poseł Puryszkiewicz wystosował do ministerstwa rolnictwa depeszę następującą: „Na propozycyę naczelnika miasta Piotrogrodu fabrykanci cukru zgodzili się dostarczyć do Piotrogrodu 600.000 pudów kryształu cukrowego miesięcznie, uważając, że posiadany zapas, wynoszący 41 milionów pudów może zaspokoić, jak wskazuje statystyka, najszersze zapotrzebowanie tego produktu, w całej Rosyi w ciągu 5 miesięcy, tj. do nowego urodzaju. Tymczasem zarządzający biurem centralnem w Kijowie, urzędnik ministeryum rolnictwa, Czernysz, bez wszelkiej podstawy zmniejszył normę dla Piotrogrodu do 70.000 pudów miesięcznie. Takie postępowanie Czernysza zarówno w stosunku do Piotrogrodu, jak i całej Rosyi, niewątpliwie wywoła głód cukru pomimo olbrzymich jego zapasów, przez co nieodwołalnie mogą być wywołane rozruchy ludowe“.

W odpowiedzi na to minister rolnictwa wysłał do posła Puryszkiewicza depeszę, w której polemizuje z jego wywodami. Zapas 41 mil. pudów zdaniem ministra nie wystarczy nawet na spożycie normalne ludności. W terminie obecnym w roku zeszłym, było w państwie 64 mil. pudów cukru w zapasie. Zapotrzebowanie na cukier wzrosło w całej Rosyi, a szczególnie w Moskwie. Minister przewiduje zmniejszenie się produkcyi cukru w roku przyszłym o 80—90 milionów pudów, w stosunku do 125 mili. pud., jakie wypuszczono na rynek w roku bieżącym. „Gazeta Polska“ na podstawie obliczenia w przybliżeniu, przyznaje racyę p. Puryszkiewiczowi i konkluduje: „I w tej sprawie, jak i w wielu innych, należałoby się liczyć z tem, by przesadzona zapobiegliwość o daleką przyszłość nie wywołała w chwili obecnej paniki, która pochłania największe zapasy cukru“.

W gazecie tej czytamy również o ciekawej cukrowej rekwizycyi spekulacyjnej. Cukrownia Jałtuszewska w swoim czasie wysłała w komis do kurskiego oddziału międzynarodowego trzy wagony cukru-kryształu. Bank sprzedał go według duplikatów przedstawicielowi borowickiej rady ziemskiej po 7 rb. pud. Gdy wagony z cukrem przybyły do Kurska — zostały niebawem z rozporządzenia prezesa specyalnej narady do spraw żywnościowych, p, R. Rappa zarekwirowane po cenie 4 rb. 68 kop. za pud, tj. niższej o 15 proc. od ceny ustanowionej (5 rb. 51 kop.). Na drugi dzień R. Rapp, cukier zarekwirowany odsprzedał przedstawicielowi cukrowni Marjińskiej, który znowu zbył go przedstawicielowi... borowickiej rady ziemskiej, temu samemu, który pierwotnie cukier kupił, lecz tym razem po cenie 7 rb. 20 kop. za pud. Do takich niebywałych transakcyi prowadzi czasem rekwizycya.

Piraci wołżańscy.

Piratami wołżańskimi nazwały dzienniki właścicieli statków holowniczych na Wołdze, którzy swego czasu uzyskali uwolnienie od rekwizycyi, a którym teraz ministerstwo komunikacyi musi płacić bajońskie kwoty za najem. Właściciele tych statków, wykorzystali chwilę zapotrzebowania i podnieśli mniej więcej o 140 proc. ceny najmu. I tak pewien właściciel barki żąda dziennie po 105 rb., gdy przed rokiem pobierał 48 rb. — inny bierze 130 rb., gdy w roku ubiegłym zadawalał się zupełnie 55 rb. — jeden wreszcie zażądał za najem 11.000 rb. za statek za który w 1913 roku zapłacił 10.000 rb.

Drobna zguba.

I znowu szukają w Rosyi drobnej zguby, bo tylko 242 wagonów i to tym razem nie cukru jeno soli. Sól tę wysłano jeszcze w sierpniu roku zeszłego i dotychczas jakoś nie mogła dotrzeć do Kijowa. Obecnie ministerstwo komunikacyi zarządziło skrzętne poszukiwania tej drobnej zguby. Minister komunikacyi jednak wziął się energicznie do nadużyć kolejowych i przeprowadza obecnie rewizye operacyi ładunkowych na wszystkich kolejach w Rosyi, przez specyalne komisye, które znowu stale objeżdża i kontroluje kierownik tych komisyi K. Sawicz. Rewizye te, które dopiero niedawno się zaczęły a nieoszczędzają i wyższych urzędników kolejowych, wydały już korzystne rezultaty. Wykryto wiele nadużyć, wiele dochodzeń jest w toku, w każdym zaś razie obawa przed ich surowością sprawia, że ilość nadużyć kolejowych znacznie się zmniejszyła. Znamiennym faktem jest również ,iż z chwilą, gdy komisye kolejowe zaczęły funkcyonować, znikli naraz i komisyonerzy, a z nimi też cała banda „tołkaczy“, tj. specyalistów od „przepychania“ wagonów po liniach kolejowych. Skutkiem też tych komisyi sprawa terminowego wysyłania węgla weszła na tory normalne.

Jakie szkody powodują nieporządki kolejowe, dowodzi wiadomość, którą podaje „Kołokoł“. W Syberyi na wielu punktach kolejowych przechowywane były zapasy mięsa przeznaczone dla Piotrogrodu i innych miast. Mięso nie było w czas załadowane do wagonów i zaczęło się psuć. Gdy się okazała możność wysłania mięsa, okazało się, że mięso to już zgniło i nie nadaje się już do użytku. Zapasy te wynosiły 7 milionów pudów.

Różne wiadomości.

Z Krasnojarska telegrafują do „Russ. Słowa“, iż od trzech tygodni trwają w mieście rewizye i aresztowania. Dnia 1 maja st. st. otoczyli żandarmi lokal miejscowego Tow. spożywczego i dokonali tam rewizyi. Aresztowani zostali członkowie zarządu. W Jenisejsku, jak donosi „Dziennik Kijowski“ zrewidowano mieszkania b. posłów do Dumy — Samojłowa i A. Badujewa i zabrano im korespondencyę prywatną.

W Banku Syberyjskim popełnił współpracownik tego banku Wołkow defraudacyę na sumę 250.000 rb. Wołków przyznał się do winy. Obligacye pożyczki wojennej sprzedał sprawca bankierowi Bogdanowi, którego również aresztowano.

Chłody, mrozy i opady śnieżne dotkliwie dokuczały w ostatnich dwu tygodniach w niektórych guberniach Rosyi. W Moskwie i Niżnym Nowogrodzie temperatura spadła do zera. W Kazaniu spadł onegdaj śnieg na wysokość 1/4 arszyna. Pod jego ciężarem łamały się gałęzie. Ruch tramwajowy musiano przerwać.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się doszczętnie letni teatr w Zwierzyńcu Izmaiłowskim pod Moskwą.

Na fundusz powrotu do kraju zebrano po dzień 30 maja 22.668 rb.

D.

Moc tradycyjnych nawyknień.

W zawodach przemysłowych zauważyć można u żydów tensam zupełnie objaw, jaki występuje w handlowych zawodach: dążność do końcowych stadyów produkcyi, gdzie ma się do czynienia z wytworem, dojrzewającym już do handlu, który bezpośrednio zbywać można. Żyd nawet, jeżeli zatrudniony jest w jakiej przemysłowej gałęzi, nie może się pozbyć swojej żyłki handlarskiej. Stąd też robotnik żydowski nie da się uprzemysłowić, strącić do poziomu proletarusza, pracującego w fabryce i wciągnionego w mechaniczny tryb pracy specyalizacyjnej. Robotnik żydowski chce pracować w tych rodzajach przemysłowych, w których wytwarzać może towar, gotowy już do sprzedaży.

Żydzi są więc **najczęściej rzemieślnikami**. W Polsce zresztą z dawien dawna rzemiosło znajdowało się w stanie niezbyt kwitnącym. Miasta upadały skutkiem szlacheckiej polityki handlowej oraz skutkiem najazdów wojennych. Musiano sprowadzać rzemieślników z Niemiec, wreszcie i żydom pozwalać obok handlu parać się również rzemiosłami. Z powodów rytualnych trzy rodzaje rzemiosła najbardziej były wzięte u żydów: rzeźnicy, piekarze oraz krawcy. Tak też zostało po dziś dzień. Wyrobem ubrań oraz obuwia zajmuje się w Królestwie Polskiem około 215.000 żydów, co stanowi do 17% ogółu ludności żydowskiej tamtejszej, przemysłem tkackim, który z tamtym stoi w łączności 39.500 żydów, czyli 3.2% ogółu żydowskiej ludności Królestwa, wyrobem środków żywności i użycia 48.500 czyli 4% żydowskiego ogółu. W przemyśle przetworów metalowych zajętych jest tylko 24.100 czyli 2% żydów, w budowlanym wreszcie 28.000 czyli 2.2% żydów.

I znowu w tych gałęziach przemysłowych, którym się żydzi z upodobaniem oddają, występuje ten sam objaw, co w handlu, że rzucają się do tych wybranych gałęzi już całemi masami, sami sobie sprawiając konkurencyę. Tak więc w zakresie wyrobów tytoniowych sta-

nowią żydzi aż 73% wszystkich pracujących, w zakresie wód mineralnych i octu 58%, narzędzi chirurgicznych 57.7%, odzieży i obuwia 55.6%, przemysłu przewozowego 51.4%, wyrobów z produktów zwierzęcych 45.6%, jubilerstwa 42.6%. Za to jednak żydowscy górnicy stanowią zaledwie 0.7% ogółu pracujących w górnictwie, wydobywaniem metali zajmuje się również zaledwie 0.9% robotników żydowskich, w cegielniach pracuje 6.4% tylko żydowskich ceglarzy. W porównaniu ze stosunkiem ogółu ludności jest za to udział żydów w przemyśle ubrań siedmkroć silniejszy, aniżeli udział Polaków, w wyrobach tytoniowych 35 razy silniejszy, w wyrobie zegarków, narzędzi, oraz zabawek 10 razy silniejszy, w złotnictwie oraz wytwarzaniu artykułów zbytku pięćkroć, w artykułach spożywczych trzykroć, w przemyśle budowlanym wreszcie dwakroć silniejszy.

Jakżeż wyglądać może życie ludzi, którzy się tak masowo rzucili do pewnych nielicznych gałęzi pracy? Ze starych powieści i nowel polskich autorów znamy doskonale ten typ żydowskiego rzemieślnika, uwieczniony przez Kraszewskiego, Orzeszkową, Junoszę czy Szymańskiego, wreszcie. Najczęściej krawiec z zapadłemi suchotniczemi piersiami, z nieodstępnym węzełkiem na plecach, włokący się ze wsi, by na szabas żonie i dzieciom przynieść kilka zarobionych złotówek. Dużo rzeczy się zmieniło od czasów, kiedy pisane były te stare powieści, lecz typ rzemieślnika żydowskiego wcale jeszcze nie należy do zamierzchłej przeszłości. I dziś więc rzemieślnik żydowski jest robotnikiem wędrownym najczęściej. W mieście za dużą ma konkurencyę u własnych współwyznawców. Zresztą są miasteczka, które przeważnie zamieszkane są przez żydów, w niektórych nawet żydzi dosięgają około 90 prc., wypadki co prawda dość sporadyczne. Rzemieślnik wędrować tedy musi szukać roboty — na wieś, do dworów. Wytworzył się także typ rzemieślników, pracujących na zbyt masowy, ale kupującego rzemieślnik taki również szukać musi — na jarmarkach i targach. Obliczono jeszcze przed 16 laty, że takich targów w gubernii łomżyńskiej było 177, w radomskiej aż 331 rocznie. Znowu pierwotny sposób produkcyi i pierwotny rodzaj handlowego obrotu, związany z ogólną kulturą, w jakiej tkwią te masy żydowskie.

W te pierwotne stosunki wkroczył nagle wielki magazyn handlowy. Rzemieślnik samodzielny niezbyt mógł konkurować z tą formą kapitalistycznego obrotu. Trzeba było kapitulować i poddać się nowej formie wytwarzania. Samodzielny dotąd żydowski rzemieślnik zostaje teraz robotnikiem domowym, pracującym na zbyt oraz na zamówienie magazynu gotowych ubrań. Oczywiście skutkiem tego i zarobek jego zniżce ulega. Wielka podaż pracy powoduje, że cena jej coraz się bardziej obniża. Rzemieślnik samodzielny wedle obliczeń z około 1900 r. zarabiał w Królestwie do 400 rubli rocznie w 20 na 100 zaledwie, 47% rzemieślników samodzielnych miało ledwie 250—300 rubli rocznego dochodu, zaś 33% nawet poniżej 250 rubli rocznie. Trzeba było sobie pomagać kredytem tygodniowym na maleńkie sumki. oprocentowane po 1—3% tygodniowo, czyli 50—150 rocznie. Teraz skutkiem pochłaniania znacznej części zarobków samodzielnego rzemieślnika przez agentów, pośredniczących pomiędzy domem towarowym a robotnikiem i okradającym rzemieślnika nawet na przybory. dawane mu do pracy, szpulki nitek itp., spada zarobek domowego robotnika do połowy, czeladnicy dostają ledwie 140—160 rubli rocznie. Rzemieślnik żydowski staje się w ten sposób kulisem. doprowadzającym granicę zarobku do minimum.

Robotnik żydowski tedy zmuszony jest emigrować. W innych krajach, gdzie robotnicy rzucają się do zyskowniejszej pracy i gdzie podaż pracy w uprawianych przezeń rodzajach jest mniejsza, znowu będzie robotnikiem domowym, pracującym dla magazynu i obniżającym zarobki robotników miejscowych. Moc tradycyjnych nawyknień jednak, która zastępuje moc oświaty u żydów, powoduje, że żydzi nie dadzą się uprzemysłowić i wciągnąć w nowe, nieuprawiane przez nich dotąd gałęzie pracy wytwórczej. Na jeden i trzy ćwierci miliona żydów w Królestwie Polskiem naliczono rzeczywistych robotników fabrycznych żydowskich niespełna 12.500. W Łodzi żyje z przemysłu tkackiego 20.000 żydów, ale w charakterze agentów i subjektów handlowych, żyje nadto wiele tysięcy żydowskich robotników fabrycznych.

Dzieje się tak nietylko z robotnikami, ale i z przedsiębiorstwami fabrycznemi żydowskiemi. na które zresztą skazany jest żydowski robotnik z natury rzeczy przedewszystkiem. Żydzi w całej Europie, a i w Ameryce uchodzą za twórców wielkich kapitalistycznych form przemysłu. W Królestwie Polskiem wszakże przemysł tkacki, który stanowi główną gałąź przemysłu tamtejszego, założył, jak wiadomo, kto inny. W całym rejonie łódzkim liczono więc około 1900 r. wprawdzie do 3000 fabryk żydowskich właścicieli, co stanowiło niemal 40 procent ogółu fabryk, jednakże produkcya ich nie dosięgła nawet połowy przeciętnej normy produkcyi chrześcijańskich fabryk. A nawet w tych żydowskich fabrykach im bardziej praca się mechanizuje, przybierając formy wielkiego przemysłu, im więcej wciska się do fabryki maszyna, tem więcej ubywa z niej robotników żydowskich. Sami ekonomiści żydowscy stwierdzają ten fakt, że robotnik żydowski nie da się uprzemysłowić. Nad warunkami współczesnego życia gospodarczego górę bierze jednak moc tradycyi, żyłka do handlu i tych form pracy, które bezpośrednio ze zbytem mają styczność. Robotnik żydowski do nowych wymagań gospodarczego życia przystosować się nie może i z tego powodu musi emigrować z Królestwa. Ruch wychodźczy też pośród mas żydowskich w Królestwie przed wojną przybrał ogromne rozmiary, istnieje opinia powszechna pośród ekonomistów żydowskich, obznajomionych dokładnie z warunkami, w jakich Żydzi w Królestwie żyją, że ruch ten po wojnie tylko się wzmoże. **Yes.**

Podstawy wychowania.

II.

Przez instynkt samozachowawczy dyktowane rodzi się zapatrywanie, zresztą i logiczne i słuszne, że tylko naród społecznie przez szkołę udyscyplinowany zwycięsko potoczyć może zwał czekającej go pracy. A więc w szkole ma tkwić ośrodkowe źródło zbawczej mocy i odrodzeniowej siły narodu, a więc o szkołę i na szkole ma się oprzeć granit społecznej odbudowy narodu. Nic zresztą bardziej prawdziwego i oczywistego. W szkole bowiem zaszczepia się zasady, zasadza młode pędy, źródła i korzenie umysłowego, moralnego i fizycznego życia. Tam się je planowo uprawia, użyźnia, pielęgnuje, tam kiełkuje o całem życiu rozstrzygający wzrost, rozwój, który motorowi życia gospodarczego narodu doprowadza ciągle nowe, świeże siły, w połowie wyszkolone do dalszego wykończenia, a wreszcie użytkowania.

Czy taką jest nasza szkoła, gdy chodzi o jej podstawowe założenie Czy obecnej szkole możemy zawierzyć odpowiedzialną i to tak bardzo, misyę udyscyplinowania społeczeństwa dla nowych, innych i nadzwyczajnie twardych warunków powojennego życia? Czy obecny system wychowawczy daje gwarancye niezawodne i pewne? Sumiennie nam mówi, że nie. Nurtujące prądy w ostatnich czasach stwierdzały fakt, że duch obecnej szkoły gnie się ciągle u progu życia społeczno-narodowego. Konstatujemy, że szkoła obecna nie przeprowadza po ciele narodu odpowiedniego quantum i qualitum krwi zdrowej i organizmowi potrzebnej, że tętno jego zbyt słabe w porównaniu z pulsującą żywotnością narodu.

Szkoła nasza obecna jest przedewszystkiem jednostronna. Tworzy ona bowiem i ciągle pomnaża kadry inteligentnych proletaryuszy. Znamy ich. Biedni, na słabych gospodarczych nogach, z wyobrażeniami o innem życiu i przedsmakiem literackim muszą wychowankowie dzisiejszego systemu humanistycznego spędzać życie w kraju marzeń, projektując fantomy, walcząc o utopie. Na takiem podłożu muszą się rodzić ekstrawagancye społeczne, tworzyć ferment o kosmopolitycznem wrzeniu. Brak bowiem znośnego bytu materyalnego. A zaprzeczyć nikt chyba nie może, że i miłość ojczyzny w pewnym, powiedzmy, nawet silnym związku pozostaje z tą życiową stroną. Wyrazem zewnętrznym tego związku jest znana smutna zasada: ubi bene, ibi patria. W warunkach też takich, w których byt materyalny jest chwiejny, kruchy, albo go niema i praca narodu rozwijać się nie może, a tem samem więc nie może być mowy o prawidłowym postępie kultury.

Ciasną jest obecna szkoła, na ziemi nie oparta, bez realnego instynktu, bez bezpośredniego kontaktu życiowego. Mimo kompromisowych przebudówek i obszalowań w postaci częściowych reform ostatniej doby, szkoła obecna okazuje się niedopasowaną do życia istotnego. Tembardziej więc, gdy dziś nie wystarcza, zawiedzie nas jutro. Poza jednostronnym intelektualizmem charakterystyczną cechą obecnej szkoły jest jej masowość. Gdy pierwsze jest złem dobrowolnem, drugie natomiast jest koniecznem. Oba te jednak objawy ciężą fatalnie na duchu szkoły, oba wywołują skutki szkodliwe. Masowość szkoły, która z ramienia państwa wzięła w swoje ręce wychowanie młodzieży, wyklucza możliwość różniczkowania indywidualności. Konieczność masowej dyscypliny wytwarza jednakowy sztrychulec. Klasowe uszczeblowanie nauki wyznacza z góry materyał, jego ilość i czas, któremu masa musi się poddać. Niweluje się w ten sposób, aby nie powiedzieć, zabija indywidualność, kształtuje masowy typ kosztem charakteru, a ten jest przecież ważnem zadaniem szkoły. Wychowanie zaś samo ogranicza się prawie wyłącznie do ćwiczenia pamięci i meblowania mózgu jak największą sumą wiedzy we wszystkich jej gałęziach, stąd panowanie intelektualizmu.

Od 6 do 18 roku życia, a i dłużej, o ile wliczamy i czas studyów uniwersyteckich trwa ta jednostronna tresura umysłu. Uledz jej muszą wszyscy, jeśli chcą iść „w górę". Takie modelowanie człowieka musi, rzecz naturalna, spowodować nieobliczalne straty społeczne. Odbywa się ono bowiem ze szkodą dla przyrodzonych fizycznych i umysłowych skłonności człowieka. Te zaniedbywane, a przez to samo paczone marnieją dla ogólnej sumy energii społecznej jeszcze przed ową kapitalizacyą. W ostatnich czasach zwrócono uwagę na te niedomagania. W stopniu jednak niedostatecznym. Sloejd bowiem, szkoła pracy, warsztaty szkolne, gimnastyka, wycieczki, szport nie potrafią być należytą przeciwwagą dla dominującego w wychowaniu intelektualizmu, nie mogą i nie są w stanie w obecnych warunkach wyprostować zgiętego kręgosłupa duszy młodego człowieka, ale co najważniejsze nie przeprowadzają w nim pożądanego procentu uspołecznienia go, nie dyscyplinują go po linii życia i jego realnych interesów.

Według dzisiejszego systemu wyszkolony człowiek, a więc wychowany zdala od rzeczywistości, zdala od świata konkretnych form i codziennych zjawisk, w nieznajomości maszyneryi życia i faktycznej jego twórczości staje wreszcie u progu życia samodzielnego, by ze zdumieniem zatrzymać się wobec niezrozumiałych dla siebie stosunków życiowych. Twarzą w twarz staje wobec życia prawdziwego, a więc bez pokostu, szminki, historycznych rekwizytów i literackich cieniowań i nieporadny gubi się. Nici bowiem, które go często przez dom rodzinny z realnem życiem łączyły, z biegiem czasu w szkole pogmatwały się, często porwały. Zdala od osobistego współudziału we wpólnej społecznej pracy chowany, bez wyrobionego zmysłu społecznego, bez poznania i doświadczenia na sobie samym; czem jest odpowiedzialność społeczna, ale uzbrojony natomiast w rozliczne patenty, wstępuje tak wykształcony człowiek w życie, by niem kierować, normy dlań tworzyć, w prawidła i prawa je skuwać, on życiowy laik. Sumienny człowiek dopiero teraz rozpocznie naukę życia od podstaw.

W czem tkwi naczelne źródło poruszonych braków? Szkoła obecna pozostaje w najluźniejszym związku z domem, rodziną. A przecież jednym z najważniejszych postulatów wychowawczych jest budować na fundamencie rodziny. Luka ta musi się odbić fatalnie na wychowaniu, choćby tylko wspomnieć oczywista redukcyę momentu moralnego u młodzieży.

Szkoła nasza oddaliła się od ziemi, zapomniała, że warsztatem naszej pracy i źródłem życia jest ziemia, przeoczyła, że w niej, t. j. w ziemi tkwi oś skomplikowanego mechanizmu życia, że z ziemi wychodzą transmisye, z któremi obchodzić się właśnie szkoła powinna nas nauczyć. Że w ziemi i z ziemi rodzą się te moce, które nas żywią i uszlachetniają t. j.: chleb i ideały. Szkoła obecna popadła w nieporozumienie z kardynalną zasadą, że jej obowiązkiem jest ukryte w narodzie twórcze siły rozwijać już od samego zarania człowieka po linii jego naturalnych interesów. Dziać się zaś to może tylko przy zachowaniu jak najściślejszego iunctim z przyrodzonemi upodobaniami dziecka do pewnych zajęć, z jego w praktycznem czy umysłowem kierunku rozwijającemi się zdolnościami.

W jakiż więc sposób możnaby ujemne strony panującego systemu wychowania usunąć, na jakie tory pchnąć szkołę, by zgodnie spełniała swoją służbę wobec narodu, by naprawdę przygotowywała do życia czynnego? Już samo zdanie sobie sprawy z plusów i minusów obecnej szkoły nam i jej wychowankom jest rzeczą trudną, trudną i dlatego, bo ducha jej generatywnie dziedziczymy, trudniej o wiele jest zaradzenie brakom stanowcze i podstawowe. Sytuacyę mogłaby ratować rodzina, dom, a więc wychowanie rodzinne. Tą drogą mogłoby się dokonać przeobrażenie wymagane. Niestety stoją temu na przeszkodzie, wprost uniemożliwiają pożądaną poprawę istniejące warunki ekonomiczne. Uświadomić bowiem sobie musimy fakt. że dziś właściwie rodziny niema, istnieje natomiast tylko firma „dom", dla której ojcowie, matki i starsi członkowie ciężko pracują, a częstokroć są tylko gośćmi w domu. Tak więc szkoła oparta o bursy, internaty i stancye prywatne musi zastąpić dom, wyręczać go z konieczności w jego naturalnych atrybucyach wychowawczych. Czy jednak zastąpi mimo najlepszych chęci umoralniającą atmosferę domu, a jej wpływ i działanie na serce dziecka? Zresztą i o tem pamiętać musimy, że i stan umysłowy domu jest przeważnie zbyt nizki, moralność na tle częstokroć jaskrawej nędzy wiele do życzenia pozostawia, by w omawianych warunkach intelekt dziecka, jego dusza a wreszcie ciało mogły się normalnie a więc bez załamań i hamowań, jak obecnie, rozwijać.

E. Horwath.

Na marginesie wojny.

Milicyant warszawski.

Milicyant zdobył sobie zaufanie Warszawy. Jako władza nasza obywatelska, cieszy się niezwykłym szacunkiem. Ułanka i maciejówka zdobią go ślicznie.

Nikt nie stroni, nie unika władzy, jak to było, gdy na ulicy zjawił się „bury". Jedni omijali skwapliwie twarz stójansa, bo za byle co trzeba było płacić myto. Inni — bo prowadził do „części".

Dryndziarz na stacyi stał też niespokojny. Zaraz bowiem przychodził pan „gorodowy" i na monopolówkę po sześć groszy z pyska końskiego brał. Dryndziarz rad płacił, lepiej bowiem zapłacić, niż po cyrkułach się włóczyć. Przekupka szła trwożnie a chyłkiem. Choć czworaczka trzeba było dać. Nawet chłopiec gazeciarz nie dowierzał

władzy. Dawał „Warszawskie Utro“ do przeczytania, lub na zmianę jakąś polską gazetkę. Pan salcesonik gazetki nie oddawał. Taki miał zwyczaj. Co w garści — to już sam dyabeł mu nie odbierze.

Dzisiaj — jak stwierdza feljetonista — zupełnie inaczej...

Chodzi sobie po posterunku pan milicyant, jakby go nie było. Wszystko idzie sprawnie, wszystko się robi — a bez krzyku, bez wyzywań. I ulice zamiecione, i polane, i sklepy w porę pozamykane, i bramy też regularnie „som“ domknięte.

Chodzi sobie pan milicyant i każdy mu ufa, każdy rad pomoże i wnet wszystko wykonywa, co mu zlecono uczynić.

Wyższe władze milicyjne mają też dużo takiego rodzaju „zagadnień“, jak następujące:

Przychodzi do komisaryatu po raz trzeci babina i gwałtem tylko z samym panem komisarzem chce mówić.

— O szóstej przyjmuje.

— Co mi o szóstej. Muszę zaraz.

Akurat komisarz stoi, więc widząc babinę zziajaną, daje polecenie:

— Wpuścić do gabinetu.

Babina wpada, jak bomba.

— Panie komisarzu, ratuj, ratuj!

— Co się stało? Z mieszkania was wyrzuca gospodarz?

— Jeszcze gorzej, jeszcze gorzej.

— Cóż się stało? mówcie!

— Chłop mi trzeci dzień nie przychodzi.

— A wiecie gdzie jest?

— A wim. Na Dunaju u czerwonej Kaśki. Pije i pije, wszystkie zarobione miejskie pieniądze przepije. Dzieciaki w domu głodne, a jemu się dzieuchy nowej zachciwa.

— Cóż ja wam na to poradzę?

— Niech pan komisarz pośle milicyanta, to on już posłucha...

Uśmiecha się komisarz pod wąsem. Co zrobić? Tłómaczyć babie, że to nie wchodzi w zakres jego kompetencyi? Sprawę rozstrzyga:

— Powiedzcie mu sama, że komisarz go szuka. Niech tu do mnie przyjdzie.

— Nie uwierzy. Żeby choć powiastkę pan komisorz kazał napisać...

— Już dobrze, dobrze. Napiszę wam wezwanie...

Ciężka jest i pełna zaufania służba milicyanta.

Szkoda, że nie wszędzie dzieje się tak z milicyą, jak w Warszawie. Wielka szkoda!...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek SS. Sylweryusza i Florentyny. — Jutro we środę SS. Alojzego i Apolinarego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz: 3 minut 30; zachód przypada o godz: 7 m 53: Długość dnia godzin 16 minut 23:

Kraków, dnia 20. czerwca.

Dotychczas jeszcze mało stosunkowo osób wyjeżdża z Krakowa do kąpiel, a jedną z głównych przyczyn jest wzbroniony wywóz środków spożywczych z miasta. Jak wiadomo na dworcu kolejowym odbywa się dokładna rewizya. Pomimo zaprowiantowania miejscowości kąpielowych, istnieją, jak w Krynicy, olbrzymie szpitale, pochłaniające w pierwszym rzędzie dowiezione artykuły. Najwięcej kłopotu jest zazwyczaj z cukrem, co zmusza letników do zaopatrzenia się na pierwsze dnie. Jak słyszymy, magistrat poczynił już przedstawienia u czynników miarodajnych, a sprawą tą ma się również zaopiekować wielce ceniony w dziedzinie aprowizacyi sekretarz namiestnictwa p. Dr Studziński. Mamy nadzieję, że Krajowy Związek Turystyczny, jako opiekun miejscowości klimatycznych także dołoży starań, aby utrudnienia te o ile możności usunąć. Pomimo pewnej abstynencyi wyjazdowej, jaka spostrzegać się daje w Krakowie, Zakopane, Rabka, Krynica, Szczawnica, Truskawiec i Iwonicz gwałtownie się zapełniają.

Z miejscowości w Królestwie Solec cieszy się wielkiem powodzeniem, zjechało już tam wielu kuracyuszy z Królestwa i z Galicyi, a spodziewany jest wielki przyjazd. Główną tajemnicą powodzenia jest taniość środków żywności i skuteczność kąpieli. Goście galicyjscy dojeżdżają do Szczucina, skąd powozem zakładowym za zgłoszeniem się poprzednio w Zarządzie, wygodnie dojeżdża się na miejsce.

W Rabce Dyrekcya poczty dotychczas nie utworzyła urzędu pocztowego w zakładzie, na co bardzo skarżą się liczni w tym roku goście kąpielowi. Wogóle we wszystkich miejscowościach kąpielowych i klimatycznych przewagę tworzą rodziny ze wschodniej Galicyi i Królestwa. Mamy nadzieję, że opieka starostw wpłynie na normalną aprowizacyę letnisk, w których przy wyludnieniu miast koncentruje się cały ruch.

Pod adresem zarządu kąpielowego w Krynicy dochodzą skargi na liczne usterki, które zapewne zostaną usunięte, aby perła naszych źródeł mogła jak dotychczas błyszczeć zasłużoną swą świetnością.

Poczta pantoflowa kwitnie i jej zawdzięczać należy chorobliwy objaw abstynencyi od wyjazdów, do której niema najmniejszych podstaw. Wystrasza także dłużej trwająca słota, lecz mamy nadzieję, że wszystko się zmieni, tak że letniej ewakuacyi do zdrojów nic nie stanie na przeszkodzie.

Zakwitły różanki napawające swą pięknością i miłym zapachem nasze planty. Przecudne ich odmiany zatrzymują oko każdego przechodnia. Niebawem planty krakowskie zapewne zapełnią się nowymi ich grupami, gdy tysiące wspaniałych tych roślin, wyhodowanych w miejskich szkółkach przez p. Maleckiego znajdą się tam, jak niemniej i w miejskich ogrodach. Kto może, powinien zwiedzić szkółki miejskie, a szczególnie pp. radcy miejscy, aby poznać ten piękny rezerwuar, z którego czerpią ogrody miejskie wspaniałą swą roślinność. Wzorowy porządek panujący tam piękny i zdrowy wygląd roślin, świadczą o starannej opiece wzorowo prowadzonych szkółek miejskich.

Z miasta.

Obrady Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. W dniu dzisiejszym o godz. 10 przedpołudniem rozpoczęły się w naszem mieście obrady Walnego Zgromadzenia delegatów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Obrady zagaił prezes p. Józef Męciński, który w przemówieniu swojem podniósł zniszczenie kraju i wynikające stąd ciężkie położenie instytucyi, spowodowane przez wojnę, i nową ustawę asekuracyjną, wydaną przez rząd bez znajomości życia i faktycznych stosunków w Galicyi; mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że po tych niezmiernie ciężkich przejściach, zaświta dla kraju naszego lepsza dola. Następne poświęcił prezes wspomnienie zmarłym członkom Rady nadzorczej i delegatom. Po przystąpieniu do porządku dziennego, poseł p. Urbański referował sprawozdanie Rady nadzorczej.

Z teatru mejskiego. Z dyrekcyi teatru komunikują nam: Długi sezon wojenny sceny miejskiej dobiegł końca; trwał on bez przerwy od jesieni roku 1914. Anormalne stosunki ogólne utrudniały dyrekcyi wielce prowadzenie całości według skali i tradycyi naszego teatru, w granicach jednakże możliwości starano się sprostać obowiązkom sceny pierwszorzędnej, godząc je z warunkami chwili obecnej. Umiastowienie teatru pozwoliło narazie uregulować jedną z ważniejszych spraw tj. zapewnić artystom odpowiednie dochody, a także dać w roku bieżącym ferye dla zasłużonego wypoczynku przy pełnej gaży. Uwzględniając nadto trudne warunki bytu, pozwoliła dyrekcya poszczególnym artystom na szereg występów w letniskach i na prowincyi, łamiąc wyjątkowo dotychczasową zasadę, wykluczającą podobne występy w czasie płatnych feryj. Występy te pojedyńczo, czy zbiorowo organizują artyści na własną rękę i odpowiedzialność. Teatr miejski jako taki zamyka swój sezon we czwartek 22 b. m. do soboty 26 sierpnia, w międzyczasie udzielając sali Krakowskiemu Tow. operowemu.

Mianowania urzędników Administracyi akcyzy. Prezydyum miasta na posiedzeniu odbytem dnia 14 czerwca b. r. zamianowało inspektorami w VIII klasie rangi kontrolorów: Mieczysława Siwińskiego i Franciszka Karnasiewicza, kontrolorami w IX klasie rangi poborców: Kazimierza Gajdeczkę, Edwarda Biedermana, Józefa Wilgę i Piotra Kłaputę; poborcami w X klasie rangi asystentów: Karola Hoszowskiego, Jana Swolkiena i Józefa Zgorzelskiego.

Skargi na chleb. W ostatnich dniach pogorszyła się znacznie jakość chleba, przez krakowskich piekarzy dostarczanego.

Piekarze tłomaczą się, że z mieszaniny mąki, jaka jest obecnie przepisaną, która składa się z 50 proc. mąki pszennej jednolitej 30 proc. mąki kukurudzianej lub jęczmiennej i 20 proc. miazgi ziemniaczanej, lepszego chleba wypiec się nie da, tembardziej, że mąka rumuńska jest bardzo różnej jakości. Trudno oczywiście stwierdzić, czy z mięszaniny mąki, jaką obecnie piekarze otrzymują, niedałoby się wypiec lepszego chleba, niż ten, który zmuszeni jesteśmy spożywać. Piekarze powinni jednak dołożyć wszelkich starań, aby konsumentom możliwie ułatwić przetrzymanie obecnego najtrudniejszego okresu pod względem jakości chleba. Dodać trzeba, że w Czechach np. obowiązują przepisy, wedle których wolno do wypiekania chleba używać tylko 40 proc. mąki pszennej jednolitej, resztę zaś tj. 60 proc. wynosić musi domieszka różnych surogatów. Pomimo tego, pisma tamtejsze na ogół niewątpliwie mniej się żalą na jakość pieczywa niż u nas, widoczne więc jest lepsze.

Bezmyślny wandalizm. Piszą do nas: Przechodząc przez Katedrę na Wawelu, spostrzegłem świeże podpisy na pomniku marmurowym biskupa Konarskiego w kaplicy Szaniawskiego. Na prześlicznym pomniku z czasów renesansu, przedstawiającym postać biskupa wykutą z czerwonego marmuru węgierskiego, widnieją świeże podpisy wyryte scyzorykiem, zapewne przez uczestników jakiejś wycieczki i noszą daty z 30 sierpnia 1914 r. Podpisujący nie zdają sobie widocznie sprawy, że niszczą narodowe pamiątki i dzieła sztuki. Nazwiska, które mogłem odczytać, są następujące: Pilarz Szczęsny, Felda Andrzej, Sarnecki, Konopiński, Jan Dymowski, Woźniakowski, Franz Drabik, Sarnecki Stanisław, Julian Łączyński, Leon Ponecki, Sawicki Józef, Dąbrowski Janusz.

Może zanotowanie tych nazwisk będzie przestrogą dla innych i uchroni na przyszłość dzieła sztuki od wandalizmu.

Z targu. Ruch handlowy na targu dzisiejszym był stosunkowo bardzo słaby. Dowóz masła, sera, jaj był niewystarczający, publiczność nie mogła pokryć swego zapotrzebowania. Ceny ustalone na targi poprzednie, pozostały niezmienione, sprzedający i kupujący nie zawsze ich jednak przestrzegali. Lepszem cokolwiek było zaopatrzenie targu owocowego, na który znaczną stosunkowo ilość dostarczono truskawek i agrestu. Ceny ustanowione przez Komisaryat targowy, opiewają: truskawki za kilo 2 K 90 h, — 2 K 60 h, poziomki za litr 1 K 20 h, agrest 36 h, porzeczki 600 h, borówki 50 h, wiśnie za kilo 1 K 60 h, czereśnie 2 K.

Świeże jaja, sprowadzone przez miejskie Biuro aprowizacyjne sprzedaje się w sklepach miejskich po 14 hal. za sztukę.

Ogień w pokoju. Wczoraj o godz. 3 popoł. zaalarmowano Pogotowie straży pożarnej na ul. św. Jana l. 3, gdzie na II-giem piętrze w pustem mieszkaniu, podlegającemu obecnie przeróbce, z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch gazu. Wkrótce od płomienia gazowego zajęło się drewniane wiązanie powały, oddzielającej mieszkanie od strychu. Na miejsce wypadku przybył pluton straży, która ogień ugasiła w kilkunastu minutach.

Z Polski i ze świata.

Gorlice — Sienkiewiczowi. (Kor. wł.) W dniu 21. maja b. r. grono nauczycielskie szkół ludowych i wydziałowej żeńskiej w Gorlicach urządziło dla młodzieży szkolnej poranek ku uczczeniu 70. rocznicy urodzin Sienkiewicza. Na zakończenie uroczystości jedna z uczenic III. klasy wydziałowej odczytała adres gorlickiej młodzieży szkolnej. Adres ten podpisali uczniowie i uczenice wszystkich szkół ludowych wydziałowej w Gorlicach i w tych dniach pośle się go Sienkiewiczowi. Podczas poranku zebrana młodzież szkolna złożyła 45 koron na dar dla Litwy.

Ze Lwowa. Onegdaj na posiedzeniu dyrektorów szkół średnich we Lwowie, uchwalono postawić wniosek zakończenia w roku bieżącym nauki szkolnej z dniem 30. czerwca. Równocześnie uchwalonem zostało przyspieszenie egzaminów dojrzałości w szkołach średnich we Lwowie.

Tyfus plamisty w Galicyi i na Bukowinie. Urzędowo ogłaszają: W czasie od 4. do 10. czerwca b. r. było w Galicyi 438 zachorowań na tyfus plamisty w 32. powiatach (101 gminach), a na Bukowinie 2 zachorowania w 1. powiecie (1. gminie) wśród ludności miejscowej. W innych okręgach administracyjnych w czasie od 4. do 10. b. m. nie zgłoszono żadnych zachorowań na tyfus plamisty.

Wystawa atlasu gospodarczego Galicyi w Białej. Atlas gospodarczy Galicyi wykonany w manuskrypcie przez profesora krakowskiej Akademii Handlowej Dra P. Łozińskiego, wystawiony przed kilku tygodniami w Izbie Handlowej w Krakowie, będzie w dniach 23. i 24. czerwca b. r. wystawiony w Białej w auli seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w godzinach od 9. do 11. i od 3. do 6. Celem bliższego zaznajomienia z tą pracą szerszych kół publiczności w Białej wypowie Dr Łoziński w piątek 23. b. m. w tymże lokalu o godzinie 7. wieczorem wykład „O atlasie gospodarczym Galicyi“. Wstęp na odczyt 50 hal., przeznaczony na Czerwony Krzyż i wdowy i sieroty po poległych legionistach.

Zabawna pomyłka w metryce. W „Gaz. kość.“ czytamy: Do urzędu parafialnego w D. zgłosił się pewien pan o metrykę. Podał dokładnie datę urodzenia, imiona i nazwiska swych rodziców i ojców chrzestnych, ale proboszcz nie mógł metryki odszukać. Wprawdzie w tym dniu urodziło się dziecko tegosamego imienia, ale całkiem innych rodziców, a mianowicie ojciec dziecka był zapisany: Jan Hrabski, a matka Anna Przychodnia. Imiona jednak rodziców dziecka zapisanego i rodziców chrzestnych zgadzały się z tymi, które ów pan, żądający metryki, podał. Na szczęście żył jeszcze kum i przywołany sprawę wyjaśnił. Przy chrzcie był on trochę podpity i nie mógł sobie przypomnieć, jak właściwie nazywali sę rodzice dziecka, podał więc tak, jak na nich we wsi wołano: ojciec Hrabski, bo u hrabiego służył, a matka Przychodnia, bo z obcych stron pochodziła.

Uwolnienie od oddziałów robotniczych. Celem zaprowadzenia jednolitego postępowania w traktowaniu próśb o uwolnienie od zapisania do oddziału robotniczego, wydało c. i k. Jeneralne Gubernatorstwo wojskowe w Lublinie rozporządzeniem z dnia 10 maja 1916 następujące przepisy o kompetencyi i postępowaniu: Prawo rozstrzygania tego rodzaju próśb w I instancyi przysługuje tej Komendzie obwodowej, w której okręgu mieszka stale i jest utrzymywany w ewidencyi dotyczący robotnik. Uprawnionym do wnoszenia tego rodzaju prośby jest albo sam żywiciel rodziny, albo też członkowie familii, których utrzymanie od niego zależy. Przeciw odmownym rezolucyom Komendy obwodowej wolno w przeciągu dni ośmiu, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia, wnieść rekurs przez Komendę obwodową do c. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa w Lublinie, które rozstrzyga sprawę ostatecznie w drugiej i ostatniej instancyi. Rekursy wniesione zapóźno, tj. po upływie ośmiodniowego terminu rekursowego odrzuci Komenda obwodowa odrazu z powodu spóźnienia. W tych wypadkach, gdzie reklamowany już został do oddziału robotniczego zaszeregowany, ewentualny rekurs nie może mieć mocy wstrzymującej, Komenda obwodowa jednak może także i ewentualnym rekursom co do niezaszeregowanych robotników odmówić mocy wstrzymującej.

Z Kieleckiego. Dnia 10. b. m. jako w rocznicę bitwy powstańców 1863 r. odbyło się w Ćmińsku, w kieleckiem uroczyste poświęcenie krzyża, ustawionego na mogile poległych powstańców, pochowanych na cmentarzu miejscowym. Po sumie wyruszył z kościoła pochód. Za krzyżem niesiono sztandar narodowy, otoczony przez pluton honorowy skautów, dalej szła szkoła miejscowa, bractwa z chorągwiami, duchowieństwo, liczne rzesze ludu wiejskiego, oraz przedstawiciele inteligencyi okolicznej. W czasie pochodu odśpiewano „Boże coś Polskę“. Na cmentarzu po złożeniu wieńców na mogile i dopełnieniu obrzędu religijnego nastąpiły trzy przemówienia, poczem odśpiewano pieśni patryotyczne. — W Ćmińsku świeżo został zreorganizowany Komitet Ratunkowy, który zajął się energicznie aprowizacyą. Wprowadzono też u nas karty cukrowe.

Z Radomskiego. (Kor. wł.). Przemysł w okolicy w zastoju. Fabryka pługów Sucheniego w Gidlach zatrudniająca zwykle przeszło 100 ludzi musiała znacznie ograniczyć ilość robotnika, gdyż wysyłkę pługów z terenu okupacyi austryackiej wstrzymano. Cukrownia w Silniczce nowej kampanii nie rozpocznie. Na tle tego zastoju przyjemnie słyszeć o usiłowaniach dostosowania przemysłu do potrzeb chwili: świeżo właśnie w Będzinach puszczono w ruch fabrykę terpentyny, smoły z instalacyą elektryczną. Zajęcie może tam mieć specyalista Polak chemik przy przeróbce terpentyny na kreozot. W Będzinach znaleźli zarobek robotnicy z sąsiadującej nieczynnej fabryka szkła z Jasienia.

(t. b.)

Zakład wód mineralnych siarczano-słonych w Solcu kąpielowym, p. Stopnica, obwód Buski, otwartym został 20. maja. Napływ kuracyuszów stały, choć mniej liczny, niż lat innych, głównie z powodu trudności paszportowych.

Spokój i cisza prawdziwie wiejska, lasów i parków dużo, ceny zupełnie niskie, np. masło 75—80 kop. funt, mięso 45 kop. funt, mleko 10—12 kop. litr. Utrzymanie całodzienne od 2—3 rubli. W aprowizacyi niema trudności. Dojazd z Galicyi i Lubelskiego najwygodniej przez Tarnów, Szczucin, stąd końmi 12 kilometrów. Najlepiej wcześniej zwrócić się do Zakładu o konie: wózek parokonny 5—6 rubli.

Za chlebem. Z ziemi siedleckiej donoszą, iż z powiatu Konstantynowskiego i przyległych wyjechało bardzo dużo ludzi na roboty polowe do Prus.

Z Chełmszczyzny. Do „Ziemi lubelskiej" donoszą ze Świerż: Aby uczcić dzień 3. maja postanowiliśmy wznieść krzyż pamiątkowy. Ponieważ wskutek okoliczności od nas niezależnych nie mogliśmy krzyża poświęcić na miejscu, więc w dzień 3. maja, najstarsi w wiosce, ponieśli krzyż, otoczony kołem dziewcząt niosących wieńce. Całą drogę od rynku do kościoła śpiewał lud „Boże, coś Polskę". Po przyjściu do kościoła i wysłuchaniu Mszy św. ksiądz proboszcz przed kościołem poświęcił krzyż. Po poświęceniu poszliśmy na miejsce, gdzie miał być krzyż postawiony. Wznieśliśmy go w miejsce dawnego z 1831 r., postawionego po powstaniu. Szkoły dwie szły ze swojemi dziećmi, a każde z dzieci po przyjściu na miejsce rzuciło grudkę ziemi przy śpiewie „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

Z Wilna. Jak donosi wychodząca w Wilnie „Zeitung der Armee", na placu Łukiszki w Wilnie znaleziono niedawno zwłoki powstańca, straconego w czasach powstania 1863 roku na tem miejscu. Obok zwłok znaleziono części odzieży, guziki i resztki munduru. Z gatunku materyi i obuwia można było skonstatować, że są to resztki powieszonego za należenie do powstania. Jak wiadomo, plac Łukiszki, który był miejscem kaźni ofiar Murawiewa, odegrał w powstaniu 1863 roku ważną rolę. Na placu tym powieszeni zostali wybitni i wywierający wpływ niemały na rodaków Polacy. Wielką część skazańców nocą skrycie wykopano i pogrzebano na górze Zamkowej w pobliżu cytadeli. Szereg posadzonych nad nimi drzew i grządka niezapominajek w kształcie krzyża oznacza miejsce, gdzie znaleźli swój ostatni spoczynek. Ma tu leżeć około 14-cie zwłok, między nimi bracia Kołysko, Zygmunt Sierakowski, dawny oficer sztabu generalnego rosyjskiego i X. Iszora.

Ciekawy proces o obrazę, który zainteresował szerokie koła jurystyczne, toczył się przed sądem ławniczym w Lignicy. Pewien murarz z okolicznego Bobrowa wyruszył na początku wojny w pole walki, żonę swoją i gospodarstwo pozostawił pod opieką sąsiada, pewnego właściciela ziemskiego. Pozostali polubili się wkrótce, mąż na wojnie został wkrótce zapomniany i co gorsza stosunek nie pozostał bez następstw. Gdy więc mąż niewiernej małżonki dał jej znać, iż przybędzie wkrótce na urlop, ruszyło żonę sumienie z powodu złamania wierności i ze wstydu popełniła samobójstwo, zastrzeliwszy się przed przybyciem męża. Mąż, czując się pokrzywdzony z powodu zakłócenia pożycia małżeńskiego, wniósł do sądu skargę na winowajcę o zdradę małżeńską. Zdradę małżeńską karze się wtenczas tylko, jeśli małżonkowie się rozwiedli. Rozwodu nie mógł jednak sąd w tym wypadku zawyrokować, ponieważ główna winowajczyni już nie żyła. Wobec tego stawił zawiedziony mąż wniosek o obrazę. Prokuratorya wniosek ten w drodze urzędowej przyjęła, a sąd ławniczy skazał oskarżonego za obrazę na dwa dni więzienia.

Drożyzna papieru w Niemczech. Związek niemieckich fabryk papieru drukowego postanowił podwyższyć z dniem 1. lipca cenę na papier drukowy, motywując postanowienie swoje ogromnem podrożeniem cellulozy, o 10 mk na 100 kilogramach na papier gazetowy do maszyn rotacyjnych, a o 12 mk na papier w arkuszach. Jest to nowe, szalone wprost obciążenie dla gazet. — Byłoby koniecznie pożądanem — pisze berliński „Tageblatt" — ażeby rząd w tym wypadku jak i w innych poddał gruntownemu badaniu przyczyny i uprawnienie do nowej podwyżki cen i postarał się o to, ażeby narodowi nie podrażano więcej pokarmu duchowego, o ile to jest niezbędnie koniecznem.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Strzeleckiego zaprasza członków Towarzystwa do licznego udziału w procesyi Bożego Ciała. Miejsce zebrania we czwartek na Wawelu obok wikaryówki o godz. 8 i pół rano.

Walne Zgromadzenie Członków Tow. Ratunkowego odbędzie się w sobotę dnia 1 lipca o godz. 5 i pół w Miejskim Urzędzie Zdrowia.

Szwalnia w Dębnikach dla biednych pracownic. Tow. Pań św. Wincentego a Paulo otworzyło w Dębnikach przy ul. Zamkowej l. 24 biuro pośrednictwa pracy, otwarte codziennie od godz. 4. do 5. po południu w celu zamawiania, z wyjątkiem niedziel i świąt. Biuro pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniu biednym wszelkiej pracy.

Egzamina wstępne z filozofii i pedagogiki przed krakowską c. k. Komisyą egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich odbędą się 3 lipca 1916. Termin zgłoszeń upływa 28 czerwca.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum III. w Krakowie odbył się w terminie letnim w dniach 5 i 6 maja pod przewodnictwem dyrektora zakładu a w dniach 8—15 czerwca pod przewodnictwem delegata i członka Rady szkolnej krajowej, prof. Uniw. Jag. Dra Leona Sternbacha. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Eibenschütz Stanisław, Gross Maksymilian, Pintowski Felicyan, Szancer Edward, Tilles Henryk, Falter Roman, Nussbaum Wiktor, Bartynowski Stefan, Chmura Tadeusz, Saryusz Jaworski Iwo, Jentys Władysław, Kowalski Izasław, Krókowski Jerzy, Piątkowski Eugeniusz, Samek Józef, Schoengut Jan, Stępiński Włodzimierz, Żuliński Roman, Baron Józef, Schoengut (ekst.), Arlet Jerzy, Friedmann Georg, Kanarek Jonasz, Landau Stefan, Łabiński Stanisław, Spitzer Józef.

Dyrekcya państwowego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie ogłasza, że egzamin wstępny na 1 kurs tego zakładu rozpocznie się częścią piśmienną w dniu 1 września. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem metryki i świadectwa szkolnego za II półrocze należy przedłożyć Dyrekcyi do 1 lipca. Uczenice będą przyjęte w ograniczonej liczbie.

Zebranie miesięczne kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się 21 bm. tj. w środę o g. 6 wieczorem w lokalu redakcyjnym przy ul. Szewskiej l. 5.

Na ratunek Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie nadesłali uczniowie klasy I. wydziałowej szkoły ćwiczeń Seminaryum nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej kwotę 30 koron z następującym listem: „Ku uczczeniu Henryka Sienkiewicza na zagrożony Dom Polski w Morawskiej Ostrawie, aby go ratować od przymusowej sprzedaży, przeznaczamy skromną kwotę 30 K, składaną przez nas po groszu od października 1915 na wycieczkę do Krakowa. Wiemy, że ten Dom Polski jest twierdzą polskości na kresach zachodnich, że w nim mieści się szkoła polska T. S. L. Kraków — da Bóg — oglądniemy po wojnie, a Dom Polski zaraz potrzebuje pomocy". Następują podpisy ofiarodawców. O dalsze, jak najrychlejsze dary Dyrekcya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie gorąco prosi.

Mianowania w sądownictwie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zezwolił na przeniesienie na prośbę radcy wyższ. sądu kraj. we Lwowie radców: Karola Leibschanga z Kołomyi, Karola Babel-Fronsberga we Lwowie, Dra Ryszarda Leżańskiego z Złoczowa, Dra Romana Czajkowskiego z Przemyśla i Dra Józefa Buscha we Lwowie: dalej zamianował radcami wyższego sądu kraj. przy trybunałach I. instancyi radców sądu kraj. Juliana Dawidowicza z Rutczan dla Sambora, Romana Dmochowskiego z Przemyśla dla Stanisławowa, Edmunda Świerczyńskiego we Lwowie, Włodzimierza hr. Russockiego w Stryju, Dra B. Horowitza we Lwowie, i Stanisława Olszewskiego z Przemyśla dla Stanisławowa.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Artur Russanowski. W kwietniu r. b. zmarł na Podolu rosyjskim w rodzinnym majątku Uryszowce, ś. p. Artur Russanowski, jeden z najwybitniejszych pracowników na niwie ojczystej. W dziejach życia ziemiańskiego na kresach podolskich zarysowała się postać zmarłego, podobnie jak bliskich mu i współczesnych ś. p. Stanisława Grocholskiego i ś. p. Karola Brzozowskiego, szeregiem czynów jasnych i wybitnych. Ożywiony gorącą miłością ojczyzny, cały swój trud i pracę oddał na jej usługi. Majątek rodzinny do wysokiej kultury gospodarczej doprowadził, każdą powstającą placówkę życia narodowego dźwigał i hojnie wspierał, ochronki, szpitale, szkółki polskie całej okolicy miały w nim opiekę i oparcie. Jako prezes sekcyi hodowlanej Tow. rolniczego podolskiego w Winnicy, poświęcał przez długie lata pracę swą i znakomitą fachową wiedzę, aby ten dział gospodarczy rozwinąć i na trwałych oprzeć podstawach. Był jednym z tych niestrudzonych a ufnych w lepszą przyszłość, których rozumem i twardym wysiłkiem żywioł polski na kresach wschodnich wzmaga się i skutecznie broni od wynarodowienia. Niech mu ziemia ojczysta lekką będzie! Zmarły osierocił Maryę z Ciechanowieckich i jedyną córkę Maryę Gromanową.

Wiadomości gospodarcze.

Ceny bydła na targu krakowskim. W ubiegłym tygodniu od 10 czerwca do 16 czerwca r. b. sprowadzono: buhajów 93, wołów 2, krów 65, jałówek 73; razem: bydła rogatego 233, cieląt 796, owiec i kóz 3, nierogacizny 906. Płacono za 100 kilogramów żywej wagi: za 2 sztuk wołwó trzeciej jakości od 370 do 400 K: za 17 sztuk buhajów drugiej jakości od 340 do 422 K, przeważnie po 350 K; za 61 sztuk buhajów trzeciej jakości od 265 do 338 K, przeważnie po 282 K; za 23 sztuk krów drugiej jakości od 330 do 390 K, przeważnie po 342 K; za 16 sztuk krów trzeciej jakości od 263 do 328 K, przeważnie po 293 K; za 9 sztuk jałówek drugiej jakości od 356 do 390 K, przeważnie po 388 K; za 38 sztuk jałówek trzeciej jakości od 258 do 344 K, przeważnie po 300 K; za 24 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 186 do 250 K, przeważnie po 2008 K: za cielęta od 169 do 315 K, przeważnie po 250 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 480 do 600 K, przeważnie po 550 K.

Z powodu trudności w sprowadzaniu bydła z targów zachodniej części kraju, doprowadzono na targowicę mniej bydła rogatego 12 sztuk. Mimo to zeszłotygodniowe ceny bydła i cieląt utrzymały się. Nie zdłano jednak sprzedać 43 sztuk bydła, z których 19 pozostało w stajniach targowicy, 19 wyprowadzono na zabicie do rzeźni, a 5 sztuk niesprzedanych odprowadzono do gmin podmiejskich. Z powodu zwiększonego spędu niergacizny, cena jej obniżyła się o 10 K na 100 kil. bitej wagi.

Opróżnienie Czerniowiec.

Sytuacyę bojową, której następstwem było opróżnienie Czerniowiec, przedstawia korespondent „Fremdenblattu" Geyer w obszernym telegramie z kwatery prasowej w następujący sposób:

„Ostatnie wydarzenia w obszarze Czerniowiec kazały się niestety liczyć z koniecznością opróżnienia miasta. Tak więc już trzeci raz z rzędu napór mas rosyjskich doprowadził do opuszczenia stolicy Bukowiny.

Momentem, który zadecydował o oddaniu miasta był fakt, iż artylerya rosyjska tak silnie zachwiała szańcami przyczółka mostowego kolo Żuczki, iż przyczółek mostowy utracił możność stawiania oporu, a piechota rosyjska w wielu punktach mogła przeprawić się przez Prut.

Już w dniu 11. bm. musieliśmy, ulegając silnemu nieprzyjacielskiemu naciskowi, opuścić nasze stanowiska w północno-wschodniej części Bukowiny, a bezpośrednio potem, w następnych dniach, rozgorzała zażarta walka o przedmieścia samych Czerniowiec. Od niedzieli Zielonych Świąt znajdowały się Czerniowce w promieniu działania rosyjskiej artyleryi, a gdy ludność doszła do przekonania, iż miasto jest zagrożone, rozpoczęła się ucieczka. W niedzielę świąteczną i poniedziałek szalały na ulicach miasta pociski artyleryi rosyjskiej, a w nocy z poniedziałku na wtorek usiłowali Rosyanie wtargnąć do stolicy od strony północno-wschodniej. Około północy rozpoczął się ogień huraganowy na nasze stanowiska, a ataki piechoty, które później nastąpiły, doprowadziły Rosyan do naszych stanowisk nad Prutem, przyczem jednak w ostatniej chwili powiodło się ataki te powstrzymać.

W nocy z wtorku na środę skierowała artylerya rosyjska ogień przeciw przyczółkowi mostowemu w Żuczce; ogień ten Rosyanie co chwila, w krótkich przerwach ponawiali, aż w końcu doszedł do niesłychanej gwałtowności.

Piechota uderzała raz po raz, w piętnastu a nawet szesnastu rzędowych kolumnach, jednak obrońcy szturm za szturmem odpierali, i dzięki temu przyczółek przez pewien czas trzymał się. Gdy jednak nieprzyjacielska armia w zupełności go osaczyła, wydany został rozkaz do opuszczenia miasta, poczem oddziały armii gen. Leszyckiego Czerniowce obsadziły".

Pisma wiedeńskie zamieszczają opowiadania osób, które w dniu ewakuacyi opuściły stolicę Bukowiny do Wiednia. Między innymi przejścia swe opisuje w „Zeit" bukowiński poseł sejmowy dr Fokschaner, który wyjechał z Czerniowiec w niedzielę dnia 11. bm.

W pierwszych popołudniowych godzinach w sobotę 10. bm. — opowiada wspomniany poseł sejmowy — nikt jeszcze nie spodziewał się, iż zanosi się na tak poważne wydarzenia. Dopiero popołudniu począł się ujawniać w mieście pewien niepokój, zwłaszcza, iż pewne oznaki zdawały się wskazywać, że ewakuacya miasta leży w granicach możliwości. Zaczęły się już tworzyć na ulicach charakterystyczne grupy ludzi, jakie się zwykło widzieć podczas poprzednich inwazyi rosyjskich. Wieczorem odbyły się narady z urzędnikami poszczególnych władz, w toku których obwieszczono, iż w niedzielę rano odejdą ze stacyi Volksgarten pierwsze pociągi ewakuacyjne. Równocześnie obwieszczono afiszami, iż miasto może się znaleźć w obrębie działania ognia artyleryi.

Rzeczywiście w sobotę o g. 8 rano odszedł pierwszy pociąg ewakuacyjny, który z wielkim opóźnieniem przybył do Kimpolung na drugi dzień o g. 3 rano.

W Kimpolungu poczyniły już władze daleko idące zarządzenia w sprawie umieszczenia uchodźców. Nikt nie mógł udać się poza Kimpolung do Dorny Watry, gdyż chciano uniknąć przepełnienia tej ostatniej miejscowości.

W Kimpolungu odbywa się konsygnacya uchodźców. Zamożni mogą udać się do Wiednia, podczas gdy niezamożnych wysyła się do obozów uchodźczych położonych dalej ku zachodowi. Przybycia pierwszych uchodźców do Wiednia należy spodziewać się dopiero za dni kilka, ponieważ jedynie kilku osobom pozwolono na natychmiastowy wyjazd poza Kimpolung, a z powodu warunków transportowych podróż trwa blizko ośm dni, włączając w to około dziewięcio godzinną podróż wozem przez Magórę do Siedmiogrodu.

O wypadkach ostatniej doby donosi za zezwoleniem kwatery prasowej korespondent „Oester. Morgenzeitung": Po obsadzeniu Czerniowiec nie podjęli Rosyanie w obszarze północnej Bukowiny żadnych dalszych ataków. Również w Galicyi wschodniej minął dzień stosunkowo spokojnie. Natomiast bardzo silne uderzenie skierował przeciwnik na front biegnący koło granicy państwa na północny zachód od Tarnopola. Rosyanie usiłowali tu w obszarze na północ od Załoziec i na półn. wschód od Łopuszna wgiąć przez uderzenie flankowe nieporuszone dotychczas centrum, w odcinku od północnego obszaru Buczacza aż do górnej Ikwy. W tym celu podjęli wiele silnych ataków piechoty, idącej do szturmu w dziewięciu kolumnach, wspartej silnym ogniem działowym. Wszystkie te ataki zostały odparte. Również wysiłki Rosyan na Wołyniu, zmierzające do zyskania terenu w obszarze Ługa—Lipa spełzły na niczem. Podobnie odparto ataki rosyjskie na wschód od Łokaczy i Grochowa.

Walki na wschodzie.

Straty rosyjskie.

Stockholm. (T. pryw.) O niepomierności strat rosyjskich świadczą następujące szczegóły: Kijowski komendant wojskowy polecił ostatnio zarządowi miasta dostarczyć nowych 50.000 łóżek dla rannych. Gmina zajęła także i budynki wszystkich kinoteatrów jak również połowę hoteli i rozporządziła, że właściciele mieszkań o 5 pokojach muszą przygotować jeden pokój dla chorych i rannych. Wszyscy chorzy zdolni do transportu mają być przewiezieni w głąb kraju. Do Petersburga przyjeżdża dziennie 50 pociągów z rannymi.

Między Łuckiem a Włodzimierzem Wołyńskim.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „B. Z. am Mittag" pisze z frontu wschodniego: Przedewszystkiem podnieść należy, że nadchodzące wypadki przyjmować trzeba z wielkim spokojem. Wskutek stopniowego napływania sił niemieckich zostały operacye rosyjskie na przestrzeni między Łuckiem a Włodzimierzem Wołyńskim powstrzymane. Podawane przez Rosyan liczby pojmanych jeńców są przesadzone.

Nasze zarządzenia znajdują się w stadyum pomyślnego rozwoju.

Posiłki rosyjskie.

Berno szwajc. (T. pryw.) Pisma tutejsze donoszą z Petersburga, że na Wołyń rzucone zostały ostatnio nowe siły rosyjskie, obliczone na 250.000 żołnierzy. W Moskwie i okolicznych stacyach etapowych stoją gotowe do wyjazdu na front nowo uformowane dywizye wojsk sybirskich.

Po opróżnieniu Czerniowiec.

Berlin. (T. pryw.) Prasa tutejsza uważa opróżnie-

nie Czerniowce jedynie jako manewr strategiczny. Nie wpłynie on w żadnej mierze na dalszy tok działań wojennych i nie pociągnie za sobą żadnych skutków politycznych.

Cele ofenzywy.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Russkoje Słowo“ omawiając wielkie rozmiary strat rosyjskich, tłumaczy je tem, że zdobywanie nieprzyjacielskich pozycyj musi wiele kosztować. Jako cel obecnej ofenzywy przedstawia prasa rosyjska w pierwszej linii odciągnięcie sił austro-węgierskich z frontu włoskiego.

Ponadto musi ofenzywa ta wywrzeć pewien wpływ na neutralnych, a w szczególności musi zmusić Rumunię do powzięcia decyzyi.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi: Komunikat francuski z d .17 bm. g. 11 wieczorem. Na lewym brzegu Mozy trwa ostrzeliwanie naszej pierwszej linii na wzgórzu 304 i drugiej linii w okolicy Chattencourt. Na prawym brzegu umożliwił nam atak naszych wojsk na niemieckie stanowiska na północ od wzgórza 321, wzięcie dzisiaj rano kilku części rowu wraz z 30 jeńcami. W ciągu dnia gwałtowny pojedynek artyleryi w odcinku na południe od fortu Vaux. W lesie Apremont walka granatami ręcznymi. Nasza artylerya ostrzeliwała niemiecki obóz i reduty koło Montcee, na południe od St. Mihiel.

Komunikat z d. 18 bm. godz. 3 popoł. Na lewym brzegu Mozy zaatakowali Niemcy z nadzwyczajną gwałtownością po przygotowaniu działowem kilka razy nowe francuskie stanowiska na Mort Homme, używając przytem płonących płynów, zostali jednak z wielkimi stratami za każdym razem odparci. Francuzi utwierdzili swe poprzednie nabytki. Również na prawym brzegu odnieśli Niemcy w wielu atakach na rowy położone na północ od reduty Thiamont krwawe niepowodzenie.

Komunikat z d. 18 bm. g. 11 wieczorem. Na froncie na północ od Verdun walka działowa w obszarze wzgórza 304 i w odcinku reduty Thiaumont stała się gwałtowniejszą;akcyi piechoty nie było. Na reszcie frontu minął dzień spokojnie z wyjątkiem Argonów, gdzie rozwinęła się walka minowa.

Francuzi o Verdun.

Genewa. (Tel. pryw.). Z Paryża donoszą: Pułkownik Rousset pisze w „Petit Parisienne“ o walkach pod Verdun: Niemcy trzymają obecnie pod ogniem działowym główne stanowiska obronne, które łącząc ze sobą forty Tavannes i Souville, przechodzą na Froide Terre. Okoliczność ta jest dowodem wielkiej ich uporczywości. Upadek Verdun byłby bezsprzecznie zdarzeniem o wielkim wpływie moralnym, i dlatego za każdą cenę należy go uniknąć.

Grecya a Czwórporozumienie.

Przeciw Skuludisowi.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ uderza silnie na Grecyę i podnosi, iż gabinet Skuludisa musi być usunięty, ponieważ jest za słaby, aby utrzymać w karbach przeciwników ententy.

Stan wyjątkowy?

Genewa. (Tel. pryw.) „Petit Parisienne“ dowiaduje się, iż Skuludis zamierza zaprowadzić w całym kraju stan wyjątkowy, aby w ten sposób podciąć agitacyę Venizelosa. Plany Skuludisa musi entente za każdą cenę sparaliżować.

Gabinet włoski.

Lugano. (B. Kor.) Urzędowo donoszą, że król włoski podpisał nominacye członków nowego gabinetu pod przewodnictwem Bosellego. Lista członków gabinetu jest identyczną z ogłoszoną wczoraj, z dodaniem dwu ministrów bez teki, mianowicie senatora Scialoja i deputowanego lewicy demokratycznej Leonarda Bianchi. Jeszcze wczoraj ważył się spór, czy także radykał Girardini ma zostać ministrem, zwłaszcza, że pochodzi z Wenecyi i zdradzał silne skłonności irredentystyczne. Nominacya jednak odpadła i Wenecya w rzeczywistości niema zastępstwa wśród ministrów.

Brygada Sardegna.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komendy włoskie wymieniają t. zw. brygadę Sardegna, jako walczącą w obszarze Asiago.

Okoliczność ta wskazuje, jak wielką wagę przypisuje włoska komenda temu odcinkowi, wspomniana brygada stanowi bowiem najlepszą grupę wojsk włoskich.

W czasie pokoju stacyonuje brygada Sardegna, będąca właściwie gwardyą królewską, w Rzymie i Turynie, jej właścicielem honorowym jest sam król, a w skład jej wchodzą doborowi żołnierze w wieku poniżej 30 lat, miary conajmniej 176 cm. Jestto zatem hufiec doborowy.

Biuletyny włoskie podnoszą, że oddziały te walczyły dotąd na Monte Cengio, Monte Pannoccio i Belmonte. Artylerya austro węgierska naruszyła je atoli tak skutecznie, że nie podjęły już walki wręcz, a to mimo niezaprzeczonego męstwa ich oficerów. Jeńcy pobrani z tej grupy nie zachowywali się też bynajmniej, jak przystało na żołnierzy wyborowych.

Dzisiaj pozostało z całej brygady już nie wiele więcej jak jeden batalion.

Z Francyi.

Powrót Clemenceau.

Berlin. (Tel. pryw.) „Gazette de Lausanne“ donosi, iż przeciwnicy Brianda spodziewają się, iż na obecnych tajnych posiedzeniach Izby gabinet Brianda będzie obalony. Tworzą się już kombinacye co do jego następcy, przyczem największe widoki ma gabinet z Clemenceau na czele. Powrót Clemenceau do władzy pociągnąłby jednak za sobą kryzys w prezydyum republiki, jak również w naczelnej komendzie.

Z tajnych posiedzeń.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Genewy, iż większość pism francuskich, jak „Temps“, „Figaro“ itd. wyrażają obawę, iż posiedzenia te doprowadzą do kryzysu ministeryalnego. Na ostatniem 4 godz. tajnem posiedzeniu z wniesionych 12 załatwiono jedynie 2 interpelacye. Nadto wystosowano 10 zapytań w sprawie Verdun. Wielkie zainteresowanie budzą interpelacye, odnoszące się do planów rządu, a mianowicie w jaki sposób osiągnie się końcowe zwycięstwo, dalej interpelacye w sprawie kontroli służby lotniczej, i braków w fabrykacyi amunicyi.

L'„Oevre“ zestawia listę spraw, które Izba ma na wspomnianych posiedzeniach załatwić. Są to sprawy lepszego zaopatrzenia rannych, poprawy urządzeń ambulansowych, powiększenie personalu lekarskiego i sanitarnego w najprzedniejszej strefie wojennej.

Z Anglii.

Loyd Georges — następcą Kitchenera?

Haga. (T. pryw.) Jak donosi londyńska „Morningpost“ w kołach londyńskich wymienia się Loyda Georga jako następcę Kitchenera. Chodzi jeszcze o ustalenie kwestyi ministeryum amunicyi, które musi być ściślej złączone z ministeryum wojny. Lloyd Georges nie może jednak wejść do Izby Lordów, musi więc albo otrzymać szlachectwo albo też podsekretaryat wojny oddany będzie lordowi Derby.

Na morzach.

Zatopienie „Ems“.

Falkensberg. (B. Kor.). Szwecya. Dziennik „Falkenbergsposte“ dowiaduje się, że parowiec niemiecki „Ems“ z Hamburga, w drodze z Chrystyanii do Lubeki dziś rano na północ od Falkenberg o półtorej mili morskiej od wybrzeża został zatopiony, prawdopodobnie przez angielską łódź podwodną. Gdy na parowiec dano strzał ostrzegawczy, parowiec zatrzymał się, załoga opuściła okręt i popłynęła ku lądowi. Podczas tego łódź podwodna wystrzeliła około 40 granatów na parowiec, który położył się na bok i zaczął tonąć. Kilka pocisków łodzi podwodnej padło na ląd. Potem widziano drugi parowiec zbliżający się do tego miejsca. Ostatni strzał łodzi torpedowej na „Ems“ roztrzaskał mostek komendanta. Szwedzka łódź torpedowa, która w tym rejonie pełniła służbę strażniczą, wjechała tymczasem pełną parą między świeżo przybyły parowiec a łódź podwodną i dała strzał ostrzegawczy, poczem łódź podwodna znikła.

St. Jaques“.

Havre. (B. Kor.) Ag. Havasa. Łódź strażnicza „St. Jaques“ zastała zatopiona. Z 16 ludzi załogi 9 zaginęło a 7 ciężko rannych wyratowały łodzie rybackie.

NADESŁANE.

†

KAZIMIERA JANÓWNA

Abituryentka liceum SS. Urszulanek w Tarnowie

zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w poniedziałek dnia 19 go czerwca 1916 roku o godzinie 10-tej rano, przeżywszy lat 20.

W smutku pozostała Rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 21-go b. m. o godzinie 8-mej rano z domu żałoby przy ulicy Kościuszki l. 6. do kościoła XX. Misyonarzy, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki tymczasowo w grobowcu na cmentarzu tutejszym złożone zostaną.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddając ostatnią posługę, raczyli wziąć udział w pogrzebie nieodżałowanego

ś. p. Jerzego Nowina Rożnowskiego,

w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym składają szczere podziękowanie

Matka, siostry i szwagrowie.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważny od 1-go maja 1916 roku.

Odchodzą z Krakowa:	Przychodzą do Krakowa:
Do Wiednia: 6·10, 6·35, 10·00*) 10·12, 2·02, 2·45, 6·20, 8·25*), 8·35, 10·35*), 10·45.	Z Wiednia: 1·56, 5·40*) 5·55, 7·28, 8·30*), 8·45, 10·20, 2·59, 4·42, 9·14.
Do Lwowa: 5·48*), 6·45, 8·58*), 9·20, 11.30, 3·10, 5·15*), 5·25, 10·00	Ze Lwowa: 5·25, 9·35*), 9·45, 1·30, 2·30, 7·50*), 8·00, 10·00*), 10·10.
Do Oświęcima (przez Skawinę) 7·05.	
Do Oświęcima (przez Trzebinię) 1·40.	Z Brzecławy 4·52.
Do Zakopanego i Nowego Sącza: 9·30, 11·00.	Z Zakopanego i Nowego Sącza: 7·15, 3·30.
Do Kocmyrzowa: 8·15, 6·40.	Z Kocmyrzowa: 7·00, 4·00
Do Tarnowa: 6.50.	Z Tarnowa: 7·35.
Do Suchy: 1·15.	Ze Suchy 11·00.
Do Lublina mają połączenie: 6·10, 6·45, 11·30, 1·52, 3·10, 8·35.	Z Lublina mają połączenia: 1·56 5·25, 9·45, 12·32, 4·52, 8·00, 9·10.
Do Warszawy mają połączenie: 6·35, 1·52, 2·45, 8·35.	Z Warszawy mają połączenie: 1·56, 8·45, 4·52.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczór do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem.

Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko dla osób wojskowych.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adre- nadawcy i adresata, a nie przekraczającego **24** **, należy przesłać 2 korony** przekazem lub w mar- h pocztowych, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K,** **powtórzeniach po 1 K 50 h.** za raz i wysłanie na- tości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza Nr 35.

Komitet Pomocy dla robotnków Zakładów Ostrowieckich strowcu zawiadamia robotnika Jana Krzesimowskiego w ańsku, że jeżeli wniesie do Zakładów Ługańskich dla swej iedostatku znajdującej się żony pewną kwotę i Zakłady Łu- kie ogłoszą o tej wpłacie w pismach, to Komitet taką samą wypłaci żonie jego w Ostrowcu. 1083

Ks. Stanisław Bielicki zawiadamia rodziców swoich zamie- ałych w Rosyi, że od października r. z. jest wikaryuszem Kielcach przy katedrze i cieszy się dobrem zdrowiem. — zystkie pisma polskie w Rosyi proszę o przedruk niniej- go, a znajomych o łaskawe podanie wiadomości o nich tą ą drogą. 1271

Popowski zawiadamia p. W. Demby, Kijów, Instytucka 16, Machorach wszystko w całości. Papiernia częściowo idzie. zdrowi. U nas syn, u Stasiów córki-bliźniaczki. 1251

Olga Riessler zamieszkała w Studzinkach, gub. Radomska, iadamia męża Adolfa, internowanego do Briańska, guber. owska, że pozostaje na miejscu, wszyscy w domu zdrowi. do odwieziony do szkół, jest u Jasiów. Prosi o wiadomość samą drogą o mężu, czy zdrów i jest na miejscu. 1274

Aniela Witwicka z Kamiennej (Radomskie) dopytuje się p. Zofię Jakobi, przebywającą w Uspiensko-Kozłowskiem, elkie Piece Olchowaja, gub. Jekaterynosławska. Jak zdrowie zystkich; Władkom zakomunikuj, że pan Ł. z Warszawy t zdrów. Proszę o wiadomości o Władkach i Leonie, który obno jest w Carycynie. Dyrektor odchodzi, Kazio sam fa- ką zarządzać będzie. Odpowiedź w pismach. Upraszam pi- a polskie, zwłaszcza „Dziennik Kijowski“ o przedrukowanie. 1278

Marya Friedbergowa, Kraków ul. Garncarska nr 3, zawiadamia Bolesława Kuziana w Szlachcińcach, że z mężem zdrowi, at Franciszek zdrów, mieszkamy razem. Od roku listu nie zymałam. 1279

Franciszek Wesoliński zawiadamia żonę Janinę i dzieci lasia i Halusię w Jagielnicy koło Czortkowa, że jest zdrów. sty adresuj: Kraków, Garncarska nr 3, Friedbergowa. 1281

Aniela Rynkowska z Gnieszowic, parafia Koprzywnica, osi o wiadomość o swym mężu Michale Rynkowskim, który ażył w wojsku rosyjskiem przy księdzu kapelanie Janie Paj- rcie, w 75 dywizyi. Sama jest z dziećmi zdrowa. 1286

Stanisław Gumowski syn Władysława i Sabiny Gumow- ich uprzejmie prosi dzienniki polskie w Rosyi o zawiadomie- e ich, że syn z Kalinowa gub. kieleckiej prosi o doniesienie, y żyją i są zdrowi; przed wojną mieszkali w gub. lubelskiej Husynnem. 1247

Doktora Wacława Witwińskiego z Pułtuska, lekarza Związ- u Ziemstw, prosi o wiadomości i o adres Wiktor Pajdow- ki (Kraków, ul. Jabłonowskich 10). Pisałem kilka listów do ińska (poste restante) i do Głównego Zarządu Związku. Jestem drów, kończę egzamina. 1242

Franciszkowie Łakomscy z Kazimierzy Wielkiej, ziemi kie- ckiej, zawiadamają syna Zygmunta Łakomskiego, zamieszka- go w Rostawie nad Donem, pracującego w firmie „Prowodnik“, są zdrowi. Proszą bardzo o odpowiedź. 1243

Zygmunt Korsak, inżynier z Sosnowca, prosi Stanisława orsaka, lub Władysława Światopełk-Mirskiego (Wileńska gub., owiat Dzisna, majątek Hołomyśl) lub Witolda Korsaka (Pe- ersburg) o wiadomość o rodzinie, jesteśmy wszyscy zdrowi. 1244

Antoni Borek z Sosnowca prosi kogokolwiek o wiadomość bracie swoim Bolesławie, studencie wydziału elektromechani- znego politechniki w Petersburgu. My wszyscy zdrowi. 1246

Doktór Szancer z żoną z Piotrkowa prosi przez „Gazetę olską“ w Moskwie, a następnie „Głos Narodu“ o wiadomość, o porabia Zofia Lewensteinowa; prośba ta może dojdzie Zdzi- ława Kronenblecha w Moskwie, Twerskoj bulwar. 1248

Jadwiga i Mieczysław Rytel zawiadamiają Mieczysława i Józefa oraz przyjaciół i znajomych w **Piotrogrodzie,** że są zdrowi, mieszkają u siebie na wsi w Jałowęsach i proszą o odpowiedź, poczta Opatów do Jałowęs — o synach i sobie. 1254

Zofia Indulska Działoszyce, kielecka gub., prosi „Dziennik Kijowski“ o łaskawe przedrukowanie, a któregoś z łaskawych czytelników o przesłanie tej notatki Izabelli Dobrowolskiej, Ki- jów, Żołyrińska nr 69, lub Leonarda Indulskiego, Sobolówka Podol. gub., że jest zdrowa i prosi o wiadomości o rodzinie tą drogą. 1161

Fabianiowie z Piotrkowa proszą usilnie Mieczysława Hęćkę, urzędnika dr. żel. W. W., zamieszkałego w Moskwie, o adres syna ich Wacława i o doniesienie mu, że w domu wszystko po dawnemu. Odpowiedź tą samą drogą. Uprasza się pisma polskie w Rosyi, a zwłaszcza „Echo Polskie“ w Moskwie o przedruk niniejszego. 1198

Bronisława Kurella z córką Haliną zawiadam. swego Męża ojca, że znajdują się w Miechowie u Wacławostwa Jaskłowskich. Wszyscy zdrowi, lecz pełni serdecznej troski i niepokoju o drogą Jego osobę. Magdusia zdrowo się chowa i modli się o szczęśliwy powrót Dziadzi. Usilnie prosimy o wiadomości za pośrednictwem pism. 1237

Wincenty Markowski z Barysławia prosi panią Julię Si- pyłło z Warszawy, przebywającą obecnie w Rosyi, o wia- domość przeez „Głos Narodu“. Siostra zdrowa jest w Borysławiu. Prosi polskie gazety w Rosyi o przedruk. 1238

Helena Swistunowa Kraków, Hotel Saski zawiadamia męża Dra Swistuna w Tarnopolu, że zdrowi wszyscy, mieszkają z Marylą, Tuskiem, Tutiem razem. 1280

Bronisława Wincentego Zawadzkiego, byłego praktykanta rolnego we Włozimierzu na Wołyniu, poszukuje rodzina i prosi o wiadomość tą samą drogą. Wszyscy zdrowi, są w Lublinie. Pisma upraszamy o przedruk niniejszego. 1287

Koczanowiczowie z Kielc ziawiadamiają syna Tadeusza (Moskwa, Nowo-słobocka 33), że są zdrowi, wraz z całą rodziną — Hania umarła; proszą o wiadomości. 1265

Czesław i Zygmunt Myszkorowscy zawiadamiają siostrę Natalię i Szwagra Kasperkiewiczów w Połocku gub. Witebskiej Szpital, że cała rodzina zdrowa lecz niespokojna o nich i o brata Staśka. Proszę o wiadomość tą samą drogą. 1256

Wanda Zdzitowiecka w Moskwie, Nina Woydyłło w Łodzi dziękuje za wiadomość o mężu i synie. Proszę częste wiadomości. Stagińskie są zdrowe. Proszę zawiadomić męża, że jestem z synem w krytycznym położeniu, niech przyśle na imię siostry Julii Grudzińskiej w Częstochowie, Teatralna 17. Nina Woydyłło. 1259

E. Popielowie proszą Z. Pruszyńskich o wiadomość tą drogą o ich zdrowiu i powodzeniu, tudzież matki, sióstr i braci. My wszyscy zdrowi. — Biskupska zapytuje o Hankę, donosi jej, że cała rodzina zdrowa i na miejscu, Jadwiga ma córkę. Uprasza się gazety polskie po stronie rosyjskiej o przedrukowanie niniejszego. 1261

Do „Komiteu Polskiego“ w Charkowie ul. Gogola z prośbą o odszukanie mieszkających w Charkowie, Stanisława Gąsiorowskiego i Henryka Pomorskiego, urzędników Dr. Z. W. Wied. wydziału prawnego i zakomunikowanie im, że rodziny ich zamieszkałe w Warszawie są zdrowe, proszą bardzo o nadesłanie wiadomości o sobie i swego dokładnego adresu.. — Adres: Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 61 m. 8. K. Gąsiorowska. 1264

Halina Smorońska, Warszawa Leopoldyny 21, zawiadamia Smorońską, Moskwa 4 Mieszczańska 3-ci Troicki zaułek 17 m. 5, że wszyscy są zdrowi. Kazimiera ma posadę, mieszka Wilcza 18, prosi o pieniądze. — Władysława zawiadamiam, że pieniądze 300 marek otrzymałam i proszę go o dokładny adres w Mińsku. Alinka zdrowa. Wyjazd mój do Rosyi możliwy. Proszę o odpowiedź w tej sprawie. 1266

Stanisława Tymińska z Lublina zawiadamia męża swego Dra Eugeniusza Tymińskiego, lekarza szpitala lubelskiego, ewakuowanego do Smoleńska, że ona i cała rodzina zdrowa i w domu wszystko w porządku. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 1277

Łukowskiego Wacława, Moskwa, Srietenka, Prosfirin zaułek, zawiadamiają Tadeuszostwo Piotrowscy z Lublina, że wiadomość o Janku Kwasieborskim przesłali do Warszawy jego rodzicom, którzy są zdrowi. Prosimy serdecznie p. Łukowskiego o zakomunikowanie synowi naszemu Tadeuszowi Piotrowskiemu, Moskwa, Leontjewskij pereułok 13, m. 14, że cała rodzina nasza i Zielińskich zdrowa, prosimy go o wiadomości o sobie, Edku, Zosi i Nince, o Teofilu Wiśniowskim i Konstantym Zarembie. 1284

Leon Schwarz, Kraków ul. Sławkowska 12, prosi o wiadomość o swoim szwagrze Stanisławie Maziarskim, zamieszkałym w Antoninach na Wołyniu. Wszyscy jesteśmy zdrowi. 1285

Wiktorya Kączkowska z córką i synem zawiadamia Józefa Kączkowskiego , zamieszkałego w Tule, ul. Kijowska 9, że są zdrowi i mieszkają obecnie w Krakowie; prosi gorąco o wieści i o przysłanie pieniędzy przez łaskawe pośrednictwo Komitetu polskiego w Vevey pod adresem: Kraków, Zacisze 12. 1240

Wiktorya Kączkowska z córką i synem zawadamia Józefa Kączkowskiego, zamieszkałego w Tule, ul. Kijowska nr 9, że są zdrowi i mieszkają obecnie w Krakowie; prosi gorąco o wiadomości i o przysłanie pieniędzy przez łaskawe pośrednictwo Komitetu polskiego w Vevey pod adresem: Kraków Zacisze 12.

Zbigniewowie Kozarzewscy zawiadamiają rodziców Julianów Łempickich, zamieszkałych w Piotrogrodzie, Krinkow kan. Nr 8, że są zdrowi wraz z czworgiem dzieci. **Na lato jadą** do domu. Proszą o wiadomość tą samą drogą, bardzo niespokojni. Jana pieniądze odebrała. Inne pisma uprasza się o przedruk niniejszego. 1245

Tadeuszowie Zenczykowscy, Wiazma, Duchowskaja Płoszczad, dom Piatakowa. Rodzina ich zdrowa i nieźle jej się powodzi. — Melania Rożyńska, Kraków, Wolska 32. 1249

Szmitowska Martyna z Warszawy, ul. Złota 54 m. 21, zawiadamia swego męża Henryka Szmitowskiego w Moskwie, Małyj Tiszyńskij pryułek Nr 15 m. 24, że wszyscy są zdrowi, mieszkamy z ojcem i siostrami. List otrzymałeam, donieść o zdrowiu swem, Kosowskich familia Wileńska 7 m. 2 jest zdrowa. Pozdrawiam Cię wraz z dziećmi. 1250

Antoni Rusiecki z Warszawy, ul. Instytutowa Nr 1, donosi siostrze Władysławie Rusieckiej w Moskwie, Wiaźma, ul. Pańska, dom Kulikowa, że on, rodzice i familia są zdrowi. Inne pisma proszę o przedruk. 1252

Halina Frankowska donosi swym synom Józefowi i Karolowi w Smoleńsku lub Mińsku, że wszyscy zdrowi są prócz Kobylańskiego, którym opiekuje się Antoni. 1253

Ewa Anderman z córkami Janiną i Jadwigą z Jakubowic gub. Kielecka, obwód Pińczowski, prosi o wiadomość o mężu Aleksandrze Andermann, zabranym przez Rosyan, jako maszynista kolci Iwangrodzkiej. Jesteśmy zdrowi, prosimy o pieniądze i wiadomość. 1255

Mieczysław Babiński zawiadamia rodziców Antoniostwo Babińskich, Hubskie p. Zwinogrodka gub. kijowska, iż cała rodzina w Warszawie i Włocławku, oraz Błędowscy i Fijałkowscy są zdrowi i dobrze im się powodzi. Dziadek żyje. Bogdan ma posadę we Włocławku. Pieniędzy nam nie potrzeba, w razie potrzeby znajdę w Warszawie, lub we Włocławku. Mieczysław w Piotrkowie. 1200

Karol Majewski aptekarz z Ojcowa, prosi o wiadomość o żonie swej Ludwice, oraz córce Maryi Włostowskiej, które w lipcu 1915 r. wyjechały do Olity, gub. Grodzieńska. 1162

Julianowie Kontrymowiczowie komunikują synowi swojemu zamieszkałemu w gub. Mohilewskiej w Dobruczy, koło Hemla, że są zdrowi i z upragnieniem oczekują wiadomości jakiejkolwiek, również pragną wiedzieć o Foczobuttach. Prosimy o wiadomości za pośrednictwem „Głosu Narodu“. 1167

Waligórski z Ojcowa zawiadamia Waligórskiego Karola i Niewiadomską Cecylię w Kijowie: jesteśmy zdrowi, razem w Ojcowie; Adaś i Józio na posadach tych samych, zdrowi, pisują, Adam był tu na świętach. Dzieci cioci Reginy zdrowe, pracują w Warszawie. Proszę o wiadomość odwrotną przez „Głos Narodu“. „Dziennik Kijowski“ w szczególności uprasza się o przedruk. 1170

Kazimiera i Zdzisław Więckowscy z Radziechowa zawiadamiają Ludwika Grzybowskiego adwokata w Czortkowie, że cała rodzina jest zdrowa i proszą o odpowiedź tą samą drogą. 1175

Stefania Ostrowska żona prokuratora z Czortkowa zawiadamia męża swego Maryana Ostrowskiego, prokuratora państwa, że ze synkiem mieszka w Tyśmienicy i jest zdrowa, jak i cała rodzina, prosi o zawiadomienie w tym samym dzienniku, co się dzieje z jej mężem M. Ostr. z Czortkowa. 1194

Janina Wilkowska z Uniejowa, p. Miechów, zawiadamia męża Henryka Witkowskiego, zawiadowcę stacyi „Wojennoje Pole“ **moskiewskiej kolei okrężnej, że jest zdrowa** i wszyscy w rodzinie. Tą drogą nadeślij wiadomość o sobie. 1276

Dukalska z Kielc, zawiadamia syna Antoniego w Permie, ul. Duża Jamska nr 22 i syna Maryana w Ługańsku, gub. Ekaterynosławskiej, fabryka Hartmana, że wszyscy są zdrowi. Prosi o wiadomości o nich, o Władziu, Janku i o Ludwiku Niezabitowskim, który jako geometra z komisyą do spraw włościańskich kielecką, ostatnio był podobno w Moskwie. Ojciec Władziowej zdrów. 1272

Zofia Hulanicka poszukuje swą siostrę Rozalię Hulanicką, która w r. 1914 wyjechała ze Lwowa, gdzie zajętą była w laboratoryum histologicznem; prosi pisma „Dziennik Kijowski“ i „Rjecz“ o przedrukowanie pod adresem: Amalia Grabowska Kijów, ul. Wielki Żytomierz nr 25 m. 10. 1273

Tekla Rek ze stacyi Miechów zawiadamia swego męża, przebywającego w Moskwie, że wszyscy są zdrowi i oczekują przez pisma wiadomości. 1275

Emilia Śmigrodzka donosi mężowi Józefowi Śmigrodzkiemu, który mieszka w Petersburgu ul. Fontanka nr 121 m. 43, że 200 rb. otrzymała, lecz prosi o przysłanie jej coś więcej pieniędzy, gdyż jest w krytycznem położeniu. My jesteśmy zdrowi i życzymy Ci także jak najlepszego zdrowia. Dzienniki polskie w Moskwie upraszam o przedruk niniejszego. 1282

X. Tumpach Romuald, Lwów, donosi Szczepańskim w Hadyńkowcach koło Czortkowa. Cała rodzina trzyma się dobrze. Genek chodzi do gimnazyum, Maniek w wojsku. Wszyscy żyją. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 1283

Witold Starzyński ze Skrzypaczowic najusilniej prosi za pośrednictwem dzienników w Mińsku gub. ? : Edwardowstwa Woyniłłowiczów, Zenostwa Domańskich i innych znajomych o zawiadomienie żony Maryi z córką Haliną, będących zapewne w Mińszczyźnie, że zdrów, żyje. Listów kilka wysłał przez Szwajcaryę i Danię. Żadnej niema odpowiedzi. Prosi najgoręcej o wiadomość tą drogą do „Głosu Narodu“, gdzie są i jak się miewają. Czy można przesłać pieniądze i jaką najpewniejszą drogą. 1289

Witold Chmielewski, Moskwa, Bolszaja Dmitrowska nr 7, m. 80, urzędnik drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, proszony o zawiadomienie Wacława Myszkowskiego, Adama Kuczyńskiego, że żony, dzieci, matka są zdrowe wszyscy w Witowie, proszą o odpowiedź tą samą drogą, przez pisma, jeżeli można przez „Głos Narodu“ lub „Dziennik Poznański“. Uprasza się rosyjskie pisma o przedruk, wyłącznie „Echo Polskie“ w Moskwie i „Dziennik Kijowski“. 1298

Marya i Helena Matkowskie, Zofia Rymkiewiczowa, Stefan Staszewski z Kielc, zawiadamiają Annę Staszewską i Maryę Matkowską w Kijowie, oraz Matkowskich w Połtawie i Ekaterynosławiu, że są zdrowi, proszą o częste pisywanie, gdyż niektóre listy dochodzą. Pieniądze od Stefana regularnie otrzymujemy. Co się dzieje z Jadwigą? 1191

Stefanostwo Smoleńscy zawiadamiają Odechowskich, mieszkających w Czugujewie koło Charkowa, że mieszkają ciągle w Lublinie, są zdrowi, Jadzia jest u nich, Ojciec i Wuj nie żyją. Rodzina Teni zdrowa. Rzeczy na Szpitalnej w porządku. Prosimy o wiadomość. 1241

P. Henryka Pietrzyka, zamieszkałego w Bołszewie gub. Moskiewskiej zapytuję, co się dzieje ze Stachem i z Ostrowskimi? Czy oni nie mają wiadomości o moim ojcu. — Pisma polskie w Moskwie upraszam o przedruk. — St. Zarębski w Skorczowie p. Kazimierza Wielka, ziemia kielecka. 1268

Helena Dziewiszek, żona urzędnika stacyi Lublin, zawiadamia męża swojego ewakuowanego do Rosyi, że jest zdrowa jak równie i wszystkie dzieci i powodzi im się dobrze. Prosi o jakąkolwiek wiadomość tą samą drogą, gdyż dotąd oprócz przesłanych raz pieniędzy nie miała żadnej wieści. — Uprasza się inne pisma o przedrukowanie niniejszego. 1269

Helena Ogrodzka i Stach z matką proszą o wiadomość o swym mężu i bracie, Henryku Ogrodzkim, urzędniku Izby skarbowej piotrkowskiej, czy zdrów i gdzie mieszka i zawiadamiają go, że Hela mieszka z rodziną w Piotrkowie, ul. Tomickiego nr 29, a Stachowie we Włodzimierzowie. Pisma moskiewskie i inne uprasza się łaskawie o przedruk. 1270

Z Ząbkowic, Marya Wanacka zawiadamia męża swego Józefa, ślusarza byłej kolei W. W., że są zdrowi wszyscy. Prosi o szybką pomoc pieniężną i wiadomość tą samą drogą. Inne pisma w Moskwie uprasza się o przedruk niniejszego. 1136

Emilia Noss i Marya Gronziewiczowa, zamieszkała w Zakopanem, zawiadamiają Stanisławowstwo Bodnarów i Maryę Gronziewiczową w Czortkowie, że wszyscy, a więc także Zygmunt, Lunia, Julek i dzieci są zupełnie zdrowi i mają się dobrze. Proszą o wiadomości, których dotąd brak. Pisma polskie, zwłaszcza kijowskie prosi się o przedruk, a zacnych ludzi o przesłanie tej notatki do Czortkowa, gubernia Tarnopolska. 1138

Wodzinowscy, Stary Młyn, Końskie, zawiadamiają dzieci swoje, że żyją, są zdrowi, Piotrogród, Smolenskaja Reczka dom Nr 10 m. 8, proszą o wiadomość tą samą drogą. Pisali listów kilka. Uprasza się wszystkie pisma polskie w Piotrogrodzie i Moskwie o przedrukowanie tej wiadomości. Stary Młyn, dnia 1 czerwca 1916 r. 1142

Irena Zarzycka z Klonowa prosi Wacławów Pomorskich i Władysława Hulewicza o wiadomość o siostrze i dzieciach, podanie adresów swoich. Jesteśmy w Klonowie u wszystkich w Rodzinie wszystko dobre. 1146

Dr Adam Nawroczyński z Miechowa prosi ogłosić w pismach polskich w Piotrogrodzie, Moskwie i Kijowie, że poszukuje wiadomość od ewakuowanych z Kowla muzyków Brzostowskich Wieńczysława i Karoliny. Zawiadamia, że w domu wszyscy zdrowi. 1149

Ryszard i Gabryela Kaszuba z Warszawy ul. Wielka 34, zapytują Dra Malkiewicza z Mińska gub. o zdrowie dzieci, ich naukę i gdzie są obecnie. Również proszą o wiadomości z Krzewina i Położewicz. Sami są zdrowi, tęsknią do dziatwy. 1153

Albinowie Bielińscy z Lublina zawiadamiają Melanię Bielińską, Michalinę i Helenę Lisowskie w Jałcie Botkinska 22, Juliana i Artura Bielińskich w Moskwie, Małaja Bronnaja 23, że są z matką zdrowi, że tylko od Lisowskich z 1915 roku otrzymaliśmy trzy wiadomości, za które dziękują i proszą obecnie Bielińskich w Moskwie, Lisowskie w Jałcie o powiadomienie tą samą drogą o sobie. Pisma polskie i rosyjskie prosimy o przedrukowanie niniejszego. 1126

Teofilowie Pieniążkowie zawiadamią Urszulę hr. Olizarową, iż mieszkają w Radomiu, są zdrowi, proszą o wiadomości i adres Stasiów i Osieckich. 1127

Marya Kurnatowska, przebywająca nadal z obydwoma synkami w Piotrkowie, ul. Poprzeczna 12, zapytuje o męża swego Aleksandra Kurnatowskiego, inżyniera Dr. Żel. WW., ewakuownaego do Rosyi, czy zdrów, gdzie się znajduje i prosi o przysłanie pieniędzy. Ktoby ze znajomych wiedział o nim, a także zwracam się z tą prośbą do dawnego kolegi jego, p. Kazimierza Smoleńskiego, inżyniera technologa, zamieszkałego w Piotrogrodzie 5-ta rota 17 m. 40 o powiadomienie męża mego. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. Wszystkie pisma uprasza się o przedruk tego zawadomienia. 1140

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. B. Ferka.